IX kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki**
(nr 126)
z dnia 20 lipca 2022 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki (nr 126)

20 lipca 2022 r.

Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, obradująca pod przewodnictwem posła **Dariusza Olszewskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację na temat funkcjonowania Polskiego Związku Tenisowego oraz planów rozwoju tenisa w Polsce.

W posiedzeniu udział wzięli: **Angelika Głowienka** dyrektor Departamentu Sportu Wyczynowego Ministerstwa Sportu i Turystyki wraz ze współpracownikami, **Marta Szulińska** zastępca dyrektora Departamentu Sportu dla Wszystkich MSiT, **Mirosław Skrzypczyński** prezes Polskiego Związku Tenisowego.

W posiedzeniu udział wziął pracownik Kancelarii Sejmu: **Krzysztof Majer** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Witam wszystkich serdecznie na posiedzeniu Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Witam państwa posłów i zaproszonych gości. Zgodnie z listą obecności stwierdzam kworum.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje rozpatrzenie informacji prezesa Polskiego Związku Tenisowego na temat funkcjonowania związku oraz planów rozwoju tenisa w Polsce. Przystępujemy do realizacji porządku dziennego. Szukałem jeszcze innego punktu, ale go nie widzę. Mamy tylko ten jeden. Bardzo proszę przedstawiciela Polskiego Związku Tenisowego o wystąpienie w rozpatrywanym zakresie. Oddaję panu głos.

Prezes Polskiego Związku Tenisowego Mirosław Skrzypczyński:

Dzień dobry państwu. Na wstępie pragnę powiedzieć, że bardzo się cieszę, że tenis ma szansę przedstawić państwu to, co robimy. Na pewno to, co się dzieje, państwo często mają okazję oglądać na odbiornikach telewizyjnych i w prasie. Wiele inicjatyw niekiedy nie jest widocznych, tak samo problemy, z którymi tenis się boryka. Tenis obecnie to jedna z najbardziej prestiżowych dyscyplin, globalnie najbardziej oglądanych. Nie wiem, czy tak jest, ale tak słyszałem od ekspertów, że to druga dyscyplina po piłce nożnej. Być może tak jest. Te największe transmisje…

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Panie prezesie, dobrze, że mam chrypkę…

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński:

…z Rolanda Garrosa… Wiadomo, rozumiem, że trzecia po rugby.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Tak jest. Bardzo proszę.

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński:

Tak. Proszę państwa, jestem prezesem związku tenisa od 5 lat. Na pewno doskonale znają państwo sytuację sprzed 5 lat, gdy Polski Związek Tenisowy był utopiony w długach bardzo podobnych do tych, które dotknęły kolarstwo czy też hokej na lodzie. Ponieważ interesuję się sportem globalnie, całe moje życie i mojej rodziny to sport. Nie jestem takim prezesem przyniesionym w teczce. Grałem w tenisa i gra w niego moja cała

rodzina. Moja córka jest mistrzynią Stanów Zjednoczonych – akademicką co prawda, ale jest, świeżo upieczoną, tegoroczną.

Poseł Bogusław Wontor (Lewica):

Niech pan prezes powie, że z Zielonej Góry.

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński:

Jeszcze z Zielonej Góry. To jest tam, gdzie była pierwsza stolica Polski.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

W Gnieźnie.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Panie prezesie, nie idźmy w tę stronę, ale w stronę tenisa.

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński:

W inną. U mnie w domu jest 36 medali mistrzostw Polski, pierwszy medal dla Polski mistrzostw Europy tenisowy. Człowiek nie jest znikąd, nie jest anonimowy. To, że 5 lat temu wybrnęliśmy z problemów i długów, nieskromnie powiem, że jest zasługą mojej firmy. Jeśli spojrzą państwo na stronę PZT i partnerów, sponsorów, to w 50% są to moi partnerzy biznesowi. Można powiedzieć, że tenis w Polsce opiera się na biznesach Skrzypczyńskiego i jego partnerach biznesowych, co zresztą potwierdzają często moi przyjaciele – Wojtek Kossakowski, który ze mną dużo pracuje – ale tak nie powinno być.

Po tych 5 latach jestem zmęczony tą całą sytuacją, ciągłym biciem się o środki i pieniądze, które tak naprawdę w tenisie powinny być, bo niewiele jest globalnych dyscyplin, w których mamy pierwszą rakietę świata, mistrzów Wimbledonu, Rolanda Garrosa. W tym roku na Wimbledonie w turnieju głównym grało 14 polskich zawodników. To najwięcej z całego świata – piątka kobiet przebiła się do drugiej rundy. Nie udało się nam wygrać tego Wimbledonu, ale było blisko. Nie mówi się też o naszych juniorach, bo zwykle mało się o nich mówi, ale mieliśmy ich zarówno na turnieju Rolanda Garrosa, jak i wimbledońskim w półfinałach. Dwa lata temu nasza zawodniczka była w finale Australian Open. To cztery najbardziej prestiżowe turnieje. W tym roku w listopadzie po raz pierwszy w historii polskiego tenisa reprezentacja Polski kobiet w tenisie gra w finałach drużynowych mistrzostw świata. To nie jest 36 czy ileś tam drużyn, ale 12 najlepszych drużyn globu. Mało tego, reprezentacja ma realne szanse zdobyć mistrzostwo świata. Mamy szanse wygrać tę całą imprezę, co dla polskiego sportu byłoby porównywalne – jestem strasznie obiektywny, bo grałem też w piłkę nożną, pochodzę z rodziny sportowej – ze zdobyciem drużynowych mistrzostw świata w piłce nożnej. To globalne dyscypliny.

Jak mówiłem, obecnie tenis jest mocno usadowiony. Oczywiście jestem wdzięczny za to, że w ogóle w polskim sporcie są bardzo duże pieniądze. Jak Boguś Wontor powiedział, zawsze od samego początku przewijaliśmy się gdzieś tam w Zielonej Górze. Gdy skończyłem karierę i robiłem pierwsze imprezy, zawsze mogłem liczyć na pomoc Bogusia. To jest jedna z niewielu osób w Zielonej Górze, która potrafi się zaangażować społecznie oraz sportowo i dużo potrafi. W tych czasach robiliśmy dużo fajnych rzeczy.

Obecnie tenis stoi na bardzo mocnych nogach m.in. dlatego, że są bardzo duże pieniądze w sporcie. Nie ma co ukrywać, że dystrybucja tych pieniędzy na sport jest bardzo duża. To są moje delikatne uwagi – niekoniecznie te pieniądze są w odpowiedni sposób dystrybuowane i w odpowiednie miejsca. Obecnie moim zdaniem podstawowym błędem, który troszeczkę polski sport obsuwa w średniowiecze, mimo iż w wielu dyscyplinach są fantastyczne wyniki, to dystrybuowanie środków na podstawie stworzonych kiedyś algorytmów. Algorytmy to takie piękne stworzenie, które decyduje, ile państwo dostaniecie pieniążków np. na podstawie liczby medali mistrzostw świata i olimpijskich. Niech państwo mi powiedzą, jak to się ma do tenisa. W tenisie nie ma mistrzostw świata i Europy. To zupełnie inaczej funkcjonuje i świat jest inny. Obecnie tenis zawodowy to zupełnie inny świat i wymaga wielkich środków.

Jako tenis w Polsce, jeśli chodzi o finansowanie sportu wyczynowego, jesteśmy na 13. miejscu, pomimo iż mamy pierwszą rakietę świata, ósmą rakietę świata i pomimo tego, że reprezentacja Polski nie przegrała od 4 lat żadnego meczu, pomimo iż mamy w czołówce pięciu najlepszych juniorów świata w tak trudnej dyscyplinie. Mamy mistrza Wimbledonu, dwukrotną

mistrzynię Rolanda Garrosa, wicemistrza Australian Open, mistrza Australian Open. Mamy wszystko. Tak jak mówiłem – mamy pierwszą rakietę świata. Niedawno skończyła karierę druga rakieta świata. Sukces za sukcesem i jesteśmy na 13. miejscu, jeśli chodzi o finansowanie sportu wyczynowego w kraju. Jest algorytm, który nie uwzględnia wygranej w Rolanda Garrosa, Wimbledon, Australian Open, że zawodniczka jest pierwszą rakietą świata i mówi o niej cały świat. Chciałem dziś zadać proste pytanie. Powiedzcie mi państwo, jak nazywa się – tak zupełnie na luzie, nie chcę nikogo ukłuć – mistrz świata w badmintonie.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Jeśli to do mnie pytanie, nie wypowiem tego nazwiska. Jest to pewnie jakiś…

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński:

Jak się nazywa pierwsza rakieta świata w tenisie? Jak się nazywa mistrz świata we wspinaczce ściankowej?

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Może jakieś łatwiejsze pytanie?

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński:

Dlaczego zadaje to pytanie? Mistrz świata na żużlu. To jest sport globalny. Nawet w Kenii czy Zimbabwe każdy tego mistrza zna. Teraz będziemy mieli wielki turniej zawodowy, ponieważ otwieramy centrum szkoleniowe. Pierwszy raz po tylu latach otwieramy centrum szkoleniowe w Kozerkach pod Warszawą, wybudowane też dzięki wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz wszystkich państwa, bo gdyby państwo nie akceptowali tych wydatków, to by tego nie było. To jedno z najnowocześniejszych centrów szkoleniowych w Europie – nikt tego nie ma. Jest świetnie zorganizowane biznesowo. Całe życie zarabiałem pieniądze i umiałem to robić. Centrum będzie tak funkcjonowało, że PZT nie wyda na jego utrzymanie złotówki. Na tym polega dziś nowoczesny biznes.

Na ten turniej przyjadą prezesi wszystkich federacji światowych, aby to zobaczyć i oglądać trudniej. Gdy mówię im, jak funkcjonujemy w strefie publicznej jako tenis, to wszyscy się śmieją. Czesi np. otwarcie się z nas śmieją. To mały kraj, który wyodrębnił sobie pięć strategicznych dyscyplin sportu. O takim rozwiązaniu kiedyś się u nas mówiło. W tych pięciu dyscyplinach są lepsi od nas, mimo iż to mały kraj. Na tenis otrzymują 35 mln zł. Nie chcę takiej kwoty, ale jeśli otrzymuję na tenis wyczynowy i kadrę narodową seniorów 4,2 mln zł, a juniorów 3 mln zł, to nie muszę przybliżać państwu innych liczb, aby państwo zauważyli, że coś jest nie tak. Mimo że wszyscy ministrowie deklarują pomoc i jest fajnie, teraz bardzo fajnie rozmawia się z ministrem Bortniczukiem, mieliśmy dziś konferencję prasową i wszystko jest fajnie, ale nikt nie potrafi zmienić chorego systemu zwanego algorytmem. To jest bzdura. W Europie są pociągi Pendolino, a my jedziemy hulajnogą na jednym kole, nawet nie na dwóch, bo na dwóch jeszcze się rozpędzimy.

To coś, co należy natychmiast zlikwidować albo używać do dyscyplin medalodajnych, startowych, gdzie autentycznie można to zweryfikować. Nas można zweryfikować tylko raz na 4 lata – czyli ewentualnie raz na 4 lata na igrzyskach olimpijskich można podejść do jakiegoś medalu. Zdobycie medalu w tenisie jest horrendalnie trudne, jak państwo wiedzą. Najśmieszniejsze jest to, że jak są igrzyska olimpijskie i brany jest pod uwagę algorytm, wśród jednych dyscyplin za ćwierćfinał brany jest pod uwagę algorytm, ale w tenisie już nie. W tym leży największy problem tenisa. My się świetnie rozwijamy dzięki wszystkim z państwa. Wielu z was gra w tenisa i widzicie, jak to się dzieje. Powstają nowe obiekty. Teraz ogłoszony został przez MSiT nowy program, idący z duchem czasu. Obecnie 70% turniejów na świecie rozgrywa się na kortach twardych.

Muszę pochwalić ministra Bortniczuka, bo to był też jego pomysł. Usiadł ze mną i powiedział: „Stary, ja obserwuję i ten świat idzie inaczej i może zrobimy taki program". Faktycznie, zrobiliśmy taki program i on fajnie wypalił, z tym że jako związek go też weryfikujemy. To jest dobre. Dostaliśmy taką pałeczkę pierwszeństwa, aby weryfikować ten program i aby obiekty były finansowane dla tych, którzy faktycznie coś robią. To się dzieje. To wielki plus.

Dostajemy ogromne środki na upowszechnianie. W informacji mogą państwo o tym przeczytać. Jako PZT 4 lata temu ogłosiliśmy Narodowy Program Upowszechniania Tenisa. Do wszystkiego muszą być podstawy. Dzięki temu programowi – to nie są jakieś wydumane pieniądze, bo dostajemy na to 2 mln zł, ale wcześniej było 80 tys. zł – w ciągu 4 lat zbudowaliśmy finansowanie na w miarę przyzwoitym poziomie. Finansujemy z tego 100 klubów w Polsce, które najlepiej szkolą młodzież. Te kluby otrzymują pieniążki i opłacamy z nich obiekty, dzieci, trenerów i sprzęt. Do tego dochodzą środki własne i inne.

Mamy sponsora strategicznego – Grupę Lotos. Wszyscy myślą, że to nie wiadomo jakie środki. Gdy wszyscy patrzą na spółki Skarbu Państwa – naszym partnerem jest jedna – że to tenis i musimy otrzymywać z tego ogromne pieniądze, ale to 1,3 mln zł, a więc szału nie ma. Tenis wyczynowy dziś opiera się na biznesach Mirosława Skrzypczyńskiego i jego partnerów. To jest ta noga. Jeśli ona się złamie i nie będzie biznesów, to będzie bardzo ciężko.

Powiem państwu, że zastanawiałem się, czy przyjść, bo nie chce narzekać. Nie jestem człowiekiem, który w życiu narzekał. Ja szedłem jak czołg, wyszedłem z długów. Zarzucano mi zawsze, że ten związek traktuję jak własną firmę. To prawda. Aby była jasność, prezes polskiego związku to chyba jedyna osoba – może są jeszcze inni – która nie pobiera wynagrodzenia w PZT i nigdy nie pobierał. Tak wygląda zabawa w tenis. Uważam, że to też jest wielka pomyłka. To kolejny postulat do was. Uważam, że jeśli są związki sportowe, przynajmniej te wyróżniające się, nie wiem, czy nie wszystkie, to czy nie powinno być takiej ustawy, która przewiduje, że przynajmniej prezesi – nie mówię już o zarządach – otrzymują normalne wynagrodzenie czy subwencję i MSiT dostawałoby na to jakieś środki państwowe… Wtedy byłyby jasne zasady gry, nie byłoby jakichś zasad kominowych. Słyszę czasem, że ktoś… Ja nigdy nie byłem zwolennikiem działania społecznego. Nasz związek obecnie stać na to, aby prezes otrzymywał wynagrodzenie, ale zawsze mam wyrzuty sumienia, że to wynagrodzenie zabiorę jakiemuś zawodnikowi i wolę to przeznaczyć na jakieś dzieciaki.

Mamy wiele posunięć biznesowych. Gdyby nie eventy i biznesy, działalność gospodarcza, to nasz związek nie dałby rady i nie byłoby tych wielkich sukcesów. Nie ma szans. Robimy obecnie turnieje, mecze reprezentacji, tam wszędzie jest zamysł biznesowy. To jest robione, ale z moimi partnerami. Teraz największe imprezy robimy z marką Esvelo. To amerykańska firma, która nie ma kompletnie nic wspólnego z Polską. Jest to mój partner biznesowy i po prostu mi pomaga, ale tak to nie może wyglądać. To jest jakaś horrendalna pomyłka, która za chwilę może nas okaleczyć.

Moja kadencja potrwa jeszcze 3 lata i nie wiem, jak będzie dalej. Nie chcę takich kombinacji, że kończy się moja kadencja i będę wiceprezesem czy coś. Nie. Kończy się moja kadencja i jest koniec. Takie było moje zadanie. Jestem zadaniowcem. Najpierw wyprowadzałem swoją firmę z długów, którą przejąłem po dziadkach. Wyprowadziłem ją, jest stabilna, fajna, rozwija się, jest za granicą i pracuje. Potem założyłem sobie takie zadanie, które po prostu wykonałem, ale koniec tego zadania zbliża się dużymi krokami i dlatego jestem tu dziś, aby rozmawiać o tym, co będzie dalej. Jeśli nie zabezpieczymy tej dyscypliny i nie zrobimy takich zdrowych zasad, z którymi zgadzają się moi przyjaciele – Wojtek, Kazio, z którymi często rozmawiamy – to za chwilę nie będzie tych pięknych Rolandów Garrosów, Wimbledonów, bo nie będzie jak. Oczywiście, jeżeli chodzi o upowszechnianie, tam jest wszystko super. Jest bardzo dobry dyrektor, z którym praktycznie raz w miesiącu rozmawiam. Tu jest wszystko ekstra. Problem zaczyna się wtedy, gdy idziemy coraz wyżej i gdy chcemy osiągać sukces. Ten sukces w tenisie jest, ale on jest pochodną zupełnie innych działań.

Proszę państwa, powiedziałem państwu o upowszechnianiu. Nie chciałem czytać z kartek, bo nie jestem czytelnikiem. Jedyne, co czytam codziennie, to „Przegląd Sportowy" i z tego się orientuję w każdej dyscyplinie. Lubię też dyskutować, wyciągać szybkie wnioski i podejmować szybkie decyzje. Tych decyzji w polskim sporcie nie ma dziś takich szybkich. Cały czas to trwa. Kiedyś była rozmowa o tym, aby zbudować taki pion, wyodrębnić 10–15 strategicznych dyscyplin i się w to bawimy. Niepotrzebnie rozdrabniamy się we wszystko. Podchodzę do tego biznesowo. Będąc prezesem Polskiego Związku Teni-

sowego, mimo że, jak wam powiedziałem, całe życie jestem w sporcie, nie zajmuje się tym, kto będzie w kadrze, przyznawaniem dzikich kart. Od tego są inni ludzie. Ja, jak w przedsiębiorstwie, zajmuję się ludźmi i pieniędzmi, biznesami, eventami. To tego typu rzeczy. Dlatego to funkcjonuje. Zupełnie nie mieszam się np. w wybór trenera kadry. To jest poza mną. Nie bawię się w takie rzeczy, kompletnie. Dlatego może to tak dobrze funkcjonuje.

Idąc dalej, obecnie organizujemy największy cykl zawodowych turniejów na świecie. To 14 zawodowych turniejów. Dzięki tym działaniom zostaliśmy wyróżnieni i podczas ostatniego meczu z Rumunią, który rozegraliśmy w Radomiu u byłego senatora Witkowskiego, który wybudował piękną halę i wspaniale nas ugościł, zostaliśmy odznaczeni jako najlepszy związek tenisowy w Europie. Ile jest związków w Polsce, które dostają takie nagrody? Po 5 latach, gdy wcześniej byliśmy karani ogromnymi karami za bałagan, niekompetencje. Tak to dziś wygląda.

Jesteśmy obecnie w przeddzień organizacji największego w historii polskiego tenisa turnieju zawodowego i otwarcia największej akademii tenisowej w Europie, gdzie wszyscy polscy zawodnicy będący w kadrach narodowych będą mieli udostępnione obiekty. To 27 kortów o trzech nawierzchniach, korty twarde, ziemne i korty z naturalnej trawy, dwa hotele, trzy hale tenisowe o różnej nawierzchni, baseny odkryte z podgrzewaną wodą, boiska wielofunkcyjne. To wszystko, żeby było śmieszniej, budujemy z naszym inwestorem. Tak jak powiedziałem, Polski Związek Tenisowy nie będzie utrzymywał tego obiektu, nie będzie wkładał w jego utrzymanie ani złotówki, a zawodnicy będą z tego korzystali za darmo.

Poseł Jakub Rutnicki (KO):

Ten model naprawdę musimy omówić, panie prezesie.

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński:

Tak. To jest dobrze przemyślany model biznesowy. Bawiłem się rok, aby to wymyśleć i to funkcjonuje. Mało tego, ośrodek wybudowany za ogromne pieniądze, a teraz będzie powstawała tam szkoła mistrzostwa sportowego, która musi być. Chcemy złożyć do ministra edukacji odpowiednie pisma, bo to jedyna droga do sukcesu tego ośrodka. Mam nadzieję, że się uda. Wierzę w to, bo jak mogłoby tak być, że się nie uda. Tam będą rozgrywane też największe turnieje światowe. Już występujemy do światowej federacji o licencję. To taki turniej WTA 500. To jeden z największych turniejów na świecie. Dla Polski, dla kraju, już nie mówiąc, że dla tenisa, to jest prestiż. Najważniejsze jest to, że ten ośrodek, który budujemy, ma wartość budowy prawie 300 mln zł, a kredytu jest tylko 10 mln zł. Dofinansowanie z MSiT to 12 mln zł. Resztę się zdobyło. Wszystko jest w dokumentach, jawnie, czytelnie i mądrze biznesowo zrobione, z partnerami. Co było dla mnie najistotniejsze, to to, że wszystkie kadry od lat 12 do seniorskich korzystają ze wszystkiego nieodpłatnie, łącznie z wyżywieniem. Na tym polega cała zabawa i takie ośrodki należy budować i oby było ich jak najwięcej.

Tak jak mówiłem, to wszystko mamy i sobie radzimy. To jest upowszechnianie, organizujemy Narodowy Dzień Tenisa, gdzie jednego dnia gromadzimy około 12–13 tys. dzieci. Wcześniej robiliśmy to na Stadionie Narodowym, z tenisem stołowym, który organizował to tydzień przed nami lub po nas. To była piękna impreza, gdzie budowaliśmy 50 kortów. Przyjeżdżała cała Polska. Gdyby nie pandemia, to pewnie tak by się to odbywało, ale wybuchła pandemia i wymyśliliśmy coś innego – że tym razem Narodowy Dzień Tenisa pojedzie w Polskę. Obecnie Narodowy Dzień Tenisa organizujemy w 16 miastach. Te miasta wręcz się proszą, bo każdy chce robić Narodowy Dzień Tenisa, bo uczestniczą w nim nie tylko nasi reprezentanci w tenisie, ale wszystkich dyscyplin sportu. W Zielonej Górze są żużlowcy, którzy grają w tenisa, tenisiści stołowi. Rozmawiamy ze wszystkimi. To są bardzo fajni ludzie i mają fajne wartości i chcą też tego samego. Jeśli usiądziemy wśród sportowców wyczynowych, których nie każdy zawsze słucha, a należy ich słuchać, bo wtedy dopiero możemy wiedzieć, jakie są potrzeby tego wszystkiego. Ten, który był na wszystkich arenach świata, który wszystko widział, mimo iż możemy uznawać, że jesteśmy od niego mądrzejsi, tak nie jest. On dużo zobaczył. To są bardzo inteligentni ludzie, bo gdyby nie byli inteligentni, to nie doszliby do sukcesu, bo bez tego się nie da. Bardzo dużo od nich czerpiemy.

W PZT dyrektorem sportowym jest Agnieszka Radwańska. Będzie teraz też dyrektorem sportowym turnieju. Też pracuje *pro publico bono*, aby była jasność. Mamy podobne wartości i zasady. Tak jednak nie powinno być. Nie jestem zwolennikiem pracy społecznej, bo ona się zawsze źle kojarzy. Nie mamy tego w Polsce – o to proszę państwa, bo jesteście ludźmi związanymi ze sportem. Zawsze lubiłem słuchać redaktora Zimocha, bo zawsze fajnie komentował imprezy i dziękuję, że mogę pierwszy raz w życiu spotkać się *face to face*. Praca społeczna to jest patologia. Pracowałem w dużej korporacji. Zanim dostałem firmę, dziadek mnie wysłał i 5 lat pracowałem w dużej amerykańskiej korporacji Johnson & Johnson. Tam nauczyłem się wszystkiego. Po 5 latach, gdy stwierdzono, że jestem gotowy, dopiero dostałem papier do ręki. Tam nauczyłem się wszystkiego. To, czego się tam nauczyłem, dziś przekładam na PZT. Wiem, że w dobrej korporacji, jeśli chce się mieć dobrych menadżerów, chce się, aby korporacja była dobrze zarządzana, trzeba ich bardzo dobrze opłacać. Słabo opłacany menadżer jest słaby. Nie ma świetnych menadżerów słabo opłacanych. To jest niemożliwe. To taki drugi problem sportu, ale też tenisa.

Przyszedłem do państwa z takim przesłaniem, bo u nas dzieje się dobrze. Mogą państwo zobaczyć te wszystkie dokumenty, tenis się rozwija i to w szybkim tempie. Naszych mistrzów będzie coraz więcej, tylko za chwilę może nastąpić stop. Szkoda, bo każdy z państwa na pewno lubi oglądać Wimbledon czy Rolanda Garrosa. Wkrótce mamy US Open, a potem zapraszam państwa do Kozerek i od 1 sierpnia jest turniej zawodowy kobiet z nagrodą 100 tys. dolarów. Pierwsza rozstawiona jest Polka – Magda Linette. Mamy nadzieję, że Polka wygra ten turniej. Oprócz nagrody głównej mój partner biznesowy – Land Rover – ufundował piękny samochód tej marki wart 400 tys. zł. Zwyciężczyni wyjedzie ubezpieczonym, zatankowanym, zarejestrowanym samochodem. Po turnieju włoży torby do bagażnika i odjeżdża.

Niedawno skończyliśmy Narodowe Mistrzostwa Polski w Tenisie, które również całkowicie finansowane są wraz z moimi partnerami. Główna pula nagród finansowych wynosiła 1 mln zł. Do tego dla zwycięzców były mercedesy CLA, które ufundował mój przyjaciel, prezes Mercedesa. Widzicie – to dzieje się na takich zasadach. Samochody były ubezpieczone, zarejestrowane. To wszystko można zrobić we wszystkich dyscyplinach sportów, nie tylko w tenisie. Tych sportowców trzeba honorować, bo to jest ich praca, ciężki zawód, a ich kariera trwa bardzo krótko. Doskonale państwo wiedzą, że rzadko który sportowiec dojedzie do 40. roku życia. Teraz w żużlu troszeczkę przesunęła się ta bariera, ale w innych dyscyplinach 40 lat to jest koniec. Często ci zawodnicy kończą ze sportem i nie są zabezpieczeni finansowo i zaczynają się problemy. Często są to ci, których pięknie oklaskiwaliśmy, gdy dla nas zdobywali medale, wynosiliśmy ich na piedestał. Dlatego m.in. za cel postawiłem sobie, że każdy tenisista, który gra w reprezentacji i zakończy karierę, będzie zabezpieczony finansowo, nie przez państwo, bo to niemożliwe, ale poprzez partnerów, których pozyskujemy i sponsorów.

Bardzo państwu dziękuję za to, że mogłem się tu dziś pojawić. Aby już nie zanudzać i nie opowiadać o tym za długo, mam prośbę, abyście wspierali tenis i zaapelowali o to, aby w końcu skończyć z rzeczami, które nie przystoją. Mówiłem o tym algorytmie. Ten algorytm może być dobry dla lekkiej atletyki, dla dyscyplin, które można w miarę ocenić po medalach, ale tenisa nie ocenimy po medalach, bo tak jak powiedziałem, nie ma mistrzostw świata, Europy. Dla mnie np. wygranie Rolanda Garrosa to jak mistrzostwo świata, podobnie Wimbledonu. Po tym możemy to oceniać. Moja prośba jest taka, aby spróbować wypracować taki model. Jesteście ludźmi doświadczonymi, którzy byli w sporcie. Wymieniłem te osoby. Doskonale wiecie, że to można zrobić bardzo szybko. Wówczas to będzie skuteczne i miarodajne, jeśli chodzi o środki, aby tych środków zupełnie niepotrzebnie nie przepalać. Wypowiadam się jako przedstawiciel dyscypliny, ale zawsze będziemy starali się zrewanżować. Jestem człowiekiem, dla którego, podobnie jak dla moich zawodników, najważniejszy jest ten orzełek, flaga. Dlatego robi się dużo rzeczy. Muszą być wypracowane takie modele, które nie będą przeszkadzały w tym, aby zawody się kończyły i można było odegrać Mazurek Dąbrowskiego, bo polski zawodnik zwyciężył, aby nie było takich sytuacji, że jesteśmy gorsi od kogoś, bo nie dajemy rady finansowo, pomimo że te środki są, tylko są przepalane w taki sposób, w jaki nie powinny.

Obecnie są ogromne pieniądze na sport i infrastrukturę. Był taki moment, poza orlikami, że infrastruktura powstawała za duże pieniądze. Teraz pod tym względem nie możemy narzekać, ale dystrybucja, logika, zniesienie rzeczy, które są niepotrzebne, a wręcz szkodzą, jest konieczne. Trudno, aby jeden człowiek to zrobił. Sam minister sportu tego nie zrobi. To niemożliwe, bo musi to zrobić armia ludzi. Trzeba to wszystko przemodelować. Jeśli to się uda zrobić, to uważam, że sukcesy w polskim sporcie będą jeszcze większe, bo Polacy są niejako stworzeni do sportu. Wiemy, ilu mieliśmy i mamy wspaniałych mistrzów.

Jeszcze raz pięknie dziękuję. Mam nadzieję, że wszyscy będziemy mogli się spotkać i zapraszam wszystkich na turniej w Kozerkach – od 1 do 7 sierpnia. Mam nadzieję, że spotkamy się też, gdy reprezentacja Polski zdobędzie w listopadzie złoty medal drużynowych mistrzostw świata. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Panie prezesie, bardzo serdecznie dziękuję. Powiem szczerze, że różne myśli mi chodzą po głowie. Ciężko co niektóre przekazać, ale już zapraszam na kawę, abyśmy porozmawiali.

Po drugie, bardzo serdecznie panu dziękuję za to, że pan nie czytał. To jest zupełnie inny przekaz. Mówił pan z serducha, co było słychać i czuć i za to bardzo serdecznie dziękuję. Wiemy, że przyjść, przeczytać, odbębnić jest najłatwiej. Przedstawił pan to fenomenalnie, za co bardzo serdecznie dziękuję.

Oczywiście jeszcze raz gratuluję sukcesu córki. Mam nadzieję, że dalej będzie się rozwijała jak teraz. Wiem, że przy takim ojcu na pewno da sobie radę. Jej talent również jest nie mniejszy. Gratuluję tego, co pan zrobił. Powiem szczerze, sam o tym nie wiedziałem, mimo iż jestem osobą, która sportem interesuje się od wielu lat. Robię, można powiedzieć, to samo co pan, czyli mam klapki na oczach i widzę jedną dyscyplinę sportu przed sobą. Trzeba było wyciągać te związki z olbrzymich długów, problemów organizacyjnych itd. Fajnie, że panu się udało. Mnie też się udało i mam nadzieję, że pozostałym prezesom też to się uda. Rozmawialiśmy nawet z panem przewodniczącym, że pana trzeba jak najszybciej wykorzystać nawet w takim związku, który kiedyś przynosił nam tyle medali – w związku kolarskim. Może pan tam by wprowadził jakieś swoje modele.

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński:

Moje serce to tak naprawdę hokej.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Nie ma przewodniczącego Matuszewskiego, byłby zachwycony.

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński:

Mój dziadek swojego czasu był prezesem Podhala Nowy Targ – dziewiętnastokrotnego mistrza Polski.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Może dobrze, że pana Marka Matuszewskiego nie ma.

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński:

Prezesów z hokeja znam wielu, bo i Marka Frasa, i z prezesem Minkiną kiedyś rozmawialiśmy.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Jest wiele zgłoszeń i za chwilę będę oddawał głos. Panie prezesie, jeszcze dokończę. Bardzo serdecznie dziękujemy, chyba w imieniu całej Komisji, nie patrząc na barwy polityczne. Powiedział pan to, co pan myśli, bez owijania w bawełnę i na tym to polega. Za to również bardzo serdecznie panu dziękuję. Oczywiście przedstawił pan pewne sformułowania, z którymi do końca nie mogę się zgodzić. Jeśli chodzi o pozyskiwanie sponsorów, jadę na podobnym wózku, ale wiem, jak mi jest ciężko. Tylko zazdroszczę, że ma pan 1,2 mln zł z Lotosu. Łatwiej na pewno jest, gdy jest się w biznesie. Gdy się przychodzi, jak ja, z samorządu czy z federacji – dzięki Bogusiowi Wontorowi zacząłem działać w federacji sportu młodzieżowego – człowiek dopiero wypływa i uczy się tego sportu. Takim osobom na pewno jest trudniej. Łatwiej jest, bo dostał pan taką szkołę,

bo była rodzina i wtedy wie pan, że ma się do kogo zwrócić i ktoś za panem stoi. To jest też wspaniałe. Gratuluję tego panu i jeszcze raz serdecznie dziękuję za to, że pan jest, bo rzadko się to zdarza. Prezesi nie odpowiadają na zaproszenia albo przysyłają kogoś innego. Bardzo panu serdecznie dziękuję, panie prezesie.

Zgłaszają się posłowie, ale zanim będą mogli się wypowiedzieć, kieruję swoje spojrzenie w stronę pań dyrektor. Czy któraś z pań chciałaby zabrać głos? Bardzo proszę, pani Angeliko. Oddaję pani głos i zapisuję kolejne zgłoszenia do zadawania pytań, zgodnie z kolejnością. Bardzo proszę, pani dyrektor.

Dyrektor Departamentu Sportu Wyczynowego Ministerstwa Sportu i Turystyki Angelika Głowienka:

Pięknie dziękuję, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, szanowny panie prezesie, chciałabym się odnieść do pana wypowiedzi. Może rozpocznę od tego, ile razy próbował się pan ze mną skontaktować i ile razy panu odmówiłam bądź powiedziałam, że nie dysponuję czasem. Jestem codziennie w pracy, więc serdecznie zapraszam do kontaktu. To, jeśli chodzi o rozmowy i stały kontakt z dyrektorem Departamentu Sportu Wyczynowego.

Jeśli chodzi o wynagrodzenia, wynagrodzenia prezesa i wiceprezesa, nie mam takiej wiedzy i nie potrafię odpowiedzieć, czy inni prezesi bądź wiceprezesi są wynagradzani z racji tego, że od wielu lat programy dotacyjne zawierają informację, że w ramach programu olimpijskiego, nieolimpijskiego czy „Super trener”, dofinansowanie wynagrodzenia prezesa i wiceprezesa nie jest możliwe. Możliwe jest to oczywiście ze środków własnych, ale o tym Ministerstwo Sportu i Turystyki nie ma wiedzy.

Jeśli chodzi o dofinansowanie, rzeczywiście odniósł się pan do ostatniego cztero- pięciolecia. Może odniosę się do ostatniego pięciolecia. W roku 2017 dotacja na szkolenie członków kadry narodowej w tenisie wynosiła 3,5 mln zł. Po tych wielkich sukcesach w roku 2022 na szkolenie dotacja wynosi 7,6 mln zł. Dodam jeszcze, że w tym roku MSiT dofinansowuje organizację czterech imprez w kwocie 1150 tys. zł. Dodając do tego dofinansowanie obszaru sportu osób z niepełnosprawnością, środki w roku bieżącym wynoszą prawie 9 mln zł. Myślę, że to nie jest moja rola odnosić się do budżetów pozostałych polskich związków sportowych, bo są różne sytuacje i różne uwarunkowania. Nie wszystkie związki sportowe są wspierane przez spółki Skarbu Państwa. Jeśli już je mają, to też nie znamy wysokości ich budżetów. Myślę, że odnoszenie się do budżetów poszczególnych polskich związków sportowych jest co najmniej nie na miejscu.

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński:

Może tylko krótkie *ad vocem*.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję uprzejmie. Krótko, bardzo proszę.

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński:

Nie chodzi o to, czy mamy się spotykać, czy nie, pani dyrektor, bo mamy cały czas kontakt, który sobie cenię, bo pani jest osobą bardzo otwartą.

Dyrektor departamentu MSiT Angelika Głowienka:

To nie wybrzmiało.

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński:

Kadra narodowa seniora to 4,2 mln zł, a kadra narodowa juniora to 3 mln zł. Jesteśmy 13. związkiem, jeśli chodzi o finasowanie – mam wydruk. Jeśli dostajemy jakieś pieniążki na imprezę, to dostajemy je z promocji i są oczywiście przekazane i w 100% wykorzystane na zorganizowanie imprezy, a nie dofinansowanie zawodników. Mało tego, ta impreza promuje Polskę, kraj. Oczywiście tenis też, ale to nie są pieniądze przekazywane na zawodników. To środki na organizację, czego nie możemy mylić z dofinansowaniem, jeśli chodzi o kadrę narodową. Kadra narodowa seniora to 4,2 mln zł, co jeszcze raz powtarzam. Zdają sobie państwo sprawę, co to jest dla tenisa. Kadra narodowa juniora to 3 mln zł. Łącznie to 7,2 mln zł dofinansowania. Oczywiście w trakcie roku są jakieś dodatki na przygotowanie, jak teraz możemy liczyć na środki na przygotowanie

do drużynowych mistrzostw świata, ale są to kwoty – jak państwo wiedzą – zawsze dość skromne. To tak *ad vocem*.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Dyrektor departamentu MSiT Angelika Głowienka:

Tylko dodam, że jeszcze jest program „Super trener" – 280 tys. zł i mówiąc w wielkim skrócie, program nieolimpijski 80 tys. zł. Stąd wyszło mi 7,6 mln zł, a nie 7,2 mln zł. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję uprzejmie pani dyrektor za wyjaśnienie.

Zapisali się do głosu Paweł Szramka, Wojciech Kossakowski, Kazimierz Moskal, Andrzej Szewiński, Jakub Rutnicki i Tadeusz Tomaszewski. Czy ktoś jeszcze z państwa? Pani przewodnicząca Niemczyk. Zaczniemy. Boguś też. Czy ktoś jeszcze? Na tę chwilę to wszyscy. Zaczynamy. Bardzo proszę, pan Paweł Szramka.

Poseł Paweł Szramka (niez.):

Dziękuję, panie przewodniczący. Panie prezesie, dziękuję za przedstawienie tej informacji. W pełni podzielam zdanie pana przewodniczącego. Myślę, że nie mamy zbyt wielu takich dyscyplin, gdzie cały świat by wiedział, że Polak czy Polka są najlepsi w danej dyscyplinie. Poza Robertem Lewandowskim i Igą Świątek pewnie ciężko szukać gdzieś na globie państwa, gdzie ogólnie polscy sportowcy są aż tak znani jak te dwie osoby. Ledwo ochłonęliśmy po sukcesach Agnieszki Radwańskiej, pojawiła się Iga Świątek. Myślę, że to jest ogromne wartościowe dla nas wszystkich jako kraju, bo to jest żywa reklama tego, że Polacy są pracowici, mają talent i potrafią przekuć to na sukcesy. Myślę, że trudno o lepszą reklamę niż naszych sportowców, dlatego w pełni się zgadzam, że związek tenisa i te sporty, gdzie mamy sukcesy, powinny być jak najbardziej dotowane. Cieszę się, że te dotacje są coraz wyższe. Może powinny być jeszcze wyższe i wtedy w kobiecym tenisie może bylibyśmy w stanie zdominować. Już mieliśmy namiastkę tego, że w Wimbledonie było wiele polskich zawodniczek. To chyba pierwszy raz w historii tyle polskich zawodniczek doszło na ten szczebel turnieju. Nie odnieśliśmy zwycięstwa, ale nie oszukujmy się, to było po serii wygranych Igi Świątek, gdzie pobiła rekord tego wieku pod kątem wygranych w tenisie żeńskim.

Już nie słodząc, chciałem zapytać o kwestię Gdyni. Mam przed sobą artykuł z „Gazety Wyborczej" – Iga Świątek już nie zagra w Gdyni, korty Arki niepotrzebne, miasto w tym miejscu widzi hotel. Czy pan prezes coś wie na ten temat? Myślę, że jest to ważny obiekt. Tam odbywały się turnieje z cyklu WTA. Nawet, jeśli to miałoby być gdzieś przeniesione, to myślę, że warto w tej Gdyni zadbać, aby te obiekty zostały, aby nie było sytuacji, że w przyszłości będziemy martwili się o to, że nie ma więcej miejsc na to, aby rozgrywać turnieje tej rangi. Bardzo proszę o odpowiedź.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję, panie pośle.

Panie prezesie, widziałem, że zabiera się pan już do odpowiedzi, ale bardzo proszę zapisywać pytania i w kolejnym okienku odpowiadać. Teraz jest blok dla pań i panów posłów.

Bardzo proszę, pan poseł Kossakowski.

Poseł Wojciech Kossakowski (PiS):

Dziękuję. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, bardzo się cieszę, że doczekaliśmy się na naszym posiedzeniu pana prezesa Polskiego Związku Tenisowego. Cieszę się, bo próbuję sobie przypomnieć, kiedy nastąpiło nasze poprzednie spotkanie. To było chyba w 2017 r. W parlamencie, zapewne państwo to wiedzą, mamy różne zespoły – piłki nożnej, badmintona, ale też Parlamentarny Zespół ds. Tenisa Ziemnego, który działa bardzo aktywnie. Zrzesza on wielu posłów i senatorów różnych ugrupowań. Myślę, że w 2017 r. pozwoliło to nam spotkać się z panem prezesem. Nie było to łatwe spotkanie, ponieważ pan prezes jako nowo wybrany przyszedł z prośbą o pomoc i wstawiennictwo. Sytuacja związku po objęciu przez niego prezesury wyglądała bardzo źle. Dziś słuchając, wszy-

scy się zgodzą, jak to jest ładnie, wymieniają, ile tych milionów już jest, ale początki na pewno nie były takie łatwe. Gdy poszliśmy do pana ministra Witolda Bańki – ówczesnego ministra sportu – usiedliśmy przy stole i zaczęliśmy rozmawiać, co zrobić, aby było lepiej. Pierwszym postulatem było to, że najpierw polski związek musi spłacić zaległości – o czym wtedy do końca jeszcze nie wiedziałem – w kwocie 260 tys. zł. W samym ministerstwie związek zalegał z takimi nierozliczonymi dotacjami. Pewnie tego było więcej. Można tu zrobić trochę taki przeskok. Później nastąpiła działalność pana prezesa, która nadal trwa, która wywindowała polski tenis na wysoki poziom. Pamiętam czasy, gdy Iga Świątek była jeszcze młodą zawodniczką i można było ją poznać, gdy nie odnosiła jeszcze sukcesów na Wimbledonie ani w tenisie dorosłych, gdy szukała sponsora. Próbowaliśmy jej pomóc, ale wówczas nikt za mocno nie chciał się nad tym pochylić. Myślę, że dziś te osoby mogą pluć sobie w brodę.

Podsumowując, chciałem podziękować panu prezesowi za wkład, doświadczenie i za to, że ta miłość do tenisa przełożyła się na to, że ta dyscyplina cieszy się ogromną popularnością w Polsce, w małych miasteczkach. W mojej miejscowości, tak jak wielu innych, powstają obiekty sportowe. Nie wiem, czy mieli państwo okazję z nich korzystać. Naprawdę ciężko się na nie dostać. Wszystkie godziny są zajęte. To pokazuje, że po Małyszomanii i innych dyscyplinach przyszedł czas na Świątkomanię czy Hubertomanię. Wierzę, że to będzie trwało, ale to też jest wyzwanie przed nami jako Komisją Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki i Ministerstwem Sportu i Turystyki, aby zapewnić taką możliwość rozwoju tej dyscypliny, aby nie musiała borykać się z problemami finansowymi. Tak jak podkreślano, wyniki Igi Świątek i polskich tenisistów czy też Huberta rozsławiają nasz kraj na cały świat. Myślę, że jesteśmy im to w jakiś sposób winni, aby ich wesprzeć. Może nie Huberta i Igę, bo pewnie mają finansowanie znacznie wyższe, ale są młode talenty, o których mówił pan prezes w top 10 czy w upowszechnianiu tenisa. Są dzieciaczki, które się uczą i być może będą tam kolejne talenty na miarę Igi Świątek i Huberta Hurkacza.

Kończąc, aby nie była to tylko taka wypowiedź, chciałbym zadać panu prezesowi pytanie, jak wygląda teraz, po tylu latach, sytuacja finansowa w Polskim Związku Tenisowym i czy nadal macie zadłużenie w MSiT.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Moskal.

Poseł Kazimierz Moskal (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie prezesie, szanowni państwo, też do tych słów wypowiedzianych przez przewodniczącego Darka mogę się przyłączyć. Rzeczywiście wystąpienie pana prezesa było wyjątkowe, inne niż pozostałych prezesów. Pokazało też, że biznes i sport mogą iść w parze. Pan prezes wskazał na tę drogę, którą pokonywał i to pewnie jest chwalebne i dobrze by było, gdyby inne dyscypliny wzięły z niego przykład. Pewne uwagi były niepokojące. Dystrybucja środków publicznych w sporcie jest bardzo ważna, w sposób uczciwy i w miarę sprawiedliwy powinny one być dzielone. Zawsze jest pytanie, w jaki sposób to robić. Ten algorytm, który funkcjonuje, może jest zły, ale w moim odczuciu, jeśli go trzeba poprawić, to warto byłoby to zrobić, aby nie było tak, że te największe osiągnięcia, które pan prezes wskazał, są niezauważone. Jeśli nie algorytm, to uznaniowość, a ona też jest bardzo zła, bo rzeczywiście tych dyscyplin sportowych jest wiele i każdy będzie czuł się nie w porządku.

Moje pytanie do pana prezesa… Pan prezes działał przez kilka lat i dostrzegał pewne rzeczy odnośnie do tego algorytmu. Na ile pan prezes wskazywał ministrowi sportu ten problem? Na ile minister wiedział, że coś w tym algorytmie powinno być poprawione? Chodzi nie tylko o satysfakcję pana prezesa, ale zawodników, którzy w jakimś stopniu są niezauważeni. Pytanie do przedstawiciela ministerstwa, do pani dyrektor: Na ile i jakie uwagi czy zmiany w tym algorytmie pani dyrektor uważa za potrzebne? Oczywiście minister będzie pewnie w tym kierunku działał, ale moje oczekiwanie jest takie – nie wiem, jak państwa – żeby dystrybucja tych środków publicznych była w miarę uczciwa, rzetelna, w miarę pewnych zasad. Obecny algorytm według pana prezesa jest

nie do końca właściwy i trzeba go zmienić. Na ile te sukcesy, które są odnoszone przez zawodników, są sukcesami Polskiego Związku Tenisowego, a na ile ten inny czynnik, rodzinny, biznesowy, odgrywa pewną rolę? Pojawiają się różne informację, że jeśli ten wynik jest, to nie do końca polski związek, taki czy inny, za to odpowiada. Nie mówię tylko o tenisie. Jeśli mamy tenis, to na ile pan prezes widzi, że gdyby nie było działań PZT, to tych sukcesów by nie było? Problem tego upowszechniania też jest istotny. Tak to odczytałem, że pan prezes jest zadowolony, jeśli chodzi o środki, które idą na upowszechnianie, a to też jest bardzo ważna sprawa. By był sport wyczynowy, dobrze jest zacząć od sportu powszechnego. Tu pewnie trzeba pochwalić ministra sportu.

Kończąc już ten wątek, mam apel i prośbę, aby ten algorytm, który powoduje, że nie ma pełnej satysfakcji, jakoś zmienić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję uprzejmie.

Bardzo proszę, pan poseł Andrzej Szewiński.

Poseł Andrzej Szewiński (KO):

Panie przewodniczący, panie prezesie, szanowni państwo, wszyscy mamy świadomość, że tenis znakomicie promuje markę, jaką jest Polska, na arenie międzynarodowej. To jedna z lepszych promocji poprzez sport, a szczególnie poprzez tenis. Dziękujemy też za prezentację i za to, jak pan prezes wspomniał, jaki jest pana wkład i doświadczenia biznesowe. Jest pan menadżerem. W biznesie czas to pieniądz, dlatego nie będę rozkładał tego na czynniki pierwsze, tylko mam konkretne pytania. Czy pan prezes mógł powiedzieć Wysokiej Komisji, jakie środki uważałby pan za satysfakcjonujące dla związku, jakie mogłoby zabezpieczyć ministerstwo w budżecie w kilku obszarach – szkoleniu centralnym, reprezentacji, sporcie masowym, piramidzie selekcji młodzieży i infrastrukturze sportowej? Chciałbym, aby pan prezes uprzejmie wyeksponował, jakie środki w tych kilku obszarach byłyby satysfakcjonujące, aby związek mógł spokojnie funkcjonować i zawiadywać środkami, abyśmy nadal byli na najwyższym kanale, jeśli chodzi o sukcesy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję uprzejmie.

Pan przewodniczący Jakub Rutnicki.

Poseł Jakub Rutnicki (KO):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, panie prezesie, dziękuję za taką uczciwą i szczerą rozmowę. Myślę, że to ważne, abyśmy nie tylko wtedy, gdy przychodzą do nas prezesi związków, mówili o tym, jaka jest świetna współpraca. Tworzymy takie forum, że powinniśmy myśleć, co trzeba zrobić, w jaki sposób pewne kwestie zmienić, aby maksymalnie pomóc danemu związkowi sportowemu w rozwoju. Słucham z wielkim zainteresowaniem, jeśli chodzi o otwarcie centrum szkolenia. Mówię w imieniu nie tylko swoim, ale całego prezydium Komisji – dobrze byłoby się kiedyś przejechać do państwa, gdy ono będzie już zrealizowane, aby przede wszystkim zobaczyć model finansowy. Jeśli mówimy o dofinansowaniu na poziomie 12 mln zł, a robimy inwestycję na 300 mln zł, to ciekawe. Mamy jeszcze wiele poważnych inwestycji, jak chociażby tor do łyżwiarstwa w Warszawie i inne strategiczne obiekty, które powinny być zrealizowane i w przyszłości dobrze zarządzane. Pan przewodniczący o tym mówił może pół żartem, pół serio, ale wiemy, co się stało w Polskim Związku Kolarskim w kolarstwie torowym. Warto popchnąć do przodu rozwój tej pięknej, medalodajnej dyscypliny. Zdajemy sobie sprawę, ile medali w torówce można uzyskać. Do czego to doprowadziło? To bardzo ważne.

Poruszono tu kwestię infrastruktury. Patrzę na przedstawicieli ministerstwa i ubolewam, że nie ma wśród nas jednego z ministrów. Słuchając wypowiedzi przedstawianych podczas dzisiejszego spotkania, uważam, że przynajmniej ktoś w randze wiceministra powinien być dziś obecny na tej Komisji. Mówiliśmy o kwocie dofinansowania. Przypominam państwu, że kilka tygodni temu procedowaliśmy ustawę dotyczącą Polskiej Organizacji Turystycznej, gdzie 200 mln zł ma być przeznaczone na promowanie Polski na świecie przez naszych sportowców. Głośno mówiliśmy, że wydaje się, że to bar-

dzo dobre narzędzie. Mówimy o kwestii algorytmu. Zdaję sobie sprawę, że niezależnie, jaki algorytm ustawimy, zawsze będzie trudno, aby wszystkie dane i specyfikę mógł on uwzględnić.

Wydaje się, że kwestia poszukiwania innego rozwiązania, czyli promocja turystycznej marki Polski poprzez naszych sportowców jest idealna. Mówiliśmy o tym – sporty indywidualne nie są na razie objęte tym dofinansowaniem. Powiem z ubolewaniem – jestem mieszkańcem Wielkopolski, kibicem Lecha Poznań i niestety przygoda Lecha Poznań w Lidze Mistrzów zakończyła się, mówiąc delikatnie, bardzo szybko i trudno będzie cokolwiek promować, ale być może te pieniądze tam trafią. Jeśli chodzi o naszych największych sportowców, gdzie po Robercie Lewandowskim, jeśli mówimy o marce ogólnoświatowej, jest pani Iga Świątek. Niestety tenis na razie po te środki nie może sięgnąć. Uważam, że w trybie pilnym – patrzę na przedstawicieli ministerstwa, bo niedługo będziemy rozmawiali też z przedstawicielami Polskiej Organizacji Turystycznej – powinniśmy podjąć decyzję. Co jak co, ale jeśli mamy tenis, to warto w to inwestować.

Słuchałem pana prezesa i często o pracy działaczy się nie mówi. Rozmawiamy o tym, gdy jest źle wykonywana. Gdy jest dobrze wykonywana, słyszymy o sukcesach sportowców, to często nie zauważamy tej bardzo ciężkiej pracy. Po wysłuchaniu, w jakiej formie był związek i w jakiej jest teraz, możemy powiedzieć, że nieprzypadkowe są wyniki naszych fantastycznych sportowców. Musi to jednak współdziałać. Uważam, że powinniśmy bardzo szybko się nad tym zastanowić, aby jeszcze w tym roku tym się zająć. De facto te pieniądze jeszcze nie są rozdystrybuowane. W tym roku maja jeszcze trafić do klubów. Znów mówimy o algorytmie, na podstawie którego POT ma rozdzielać te pieniądze na promocję polskiej marki na świecie. Uważam, że nie powinniśmy wyłącznie koncentrować się na grach zespołowych. Jak tu wszyscy jesteśmy możemy się zgodzić, że tenis jest wielką marką, bo mamy fantastycznych, jednych z najlepszych sportowców w tenisie na świecie. Mówiąc o tych 200 mln zł, myślę, że ładnych kilka milionów mogłoby być wykorzystane właśnie przez tenis. Być może nie musielibyśmy rozmawiać o kwestiach algorytmu, bo takie pieniądze mogłyby rozwiązać tę specyfikę Wielkiego Szlema itd., o której mówił pan prezes.

Wydaje mi się, że na pewno moglibyśmy w tym temacie bardzo szybko nad tym się pochylić. Z takim wnioskiem patrzę na przedstawicieli ministerstwa, nasze szanowne panie dyrektor. Myślę, że naprawdę warto byłoby o tym szybko porozmawiać. Siatkówka bardzo nas cieszy, mamy mistrzów Europy. W piłce nożnej chcielibyśmy, aby tak było, ale zdajemy sobie sprawę, gdzie jesteśmy i co byłoby realną promocją. To jest wielka sprawa. Myślę, że powinniśmy o tym szybko pomyśleć.

Jeśli chodzi o infrastrukturę, to, co mówił pan prezes, to bardzo dobrze, że w porozumieniu z panem Bortniczukiem i MSiT związek przygotowywał listę rankingową dotyczącą tego, gdzie dofinansowanie na program tenisowej polski ma pójść. Im mniej będzie polityki, a im więcej profesjonalistów i przedstawicieli związków, którzy będą mówili, gdzie te pieniądze mają trafiać, to bardzo dobre rozwiązanie. Cieszę się, że te pieniądze trafiły m.in. do moich Szamotuł. Chcę też powiedzieć o wielkości dofinansowania. Z jednej strony to świetny projekt, ale prosta rzecz – kosztorys wybudowania krytego kortu z zapleczem, niedużym, kontenerowym, sanitarnym w Szamotułach to poziom ponad 3 mln zł, a dofinansowanie to 600 tys. zł. Myślę, że powinniśmy troszkę o tych proporcjach w przyszłości myśleć trochę inaczej. Jeśli mówimy o inwestycji, to co najmniej musimy mówić o dwóch przykrytych kortach, a nie jednym. To jest takie minimum, jeśli mówimy o pewnej bazie z zapleczem sanitarnym. W przyszłości być może w kolejnych projektach powinniśmy mówić o trochę większym stopniu dofinansowania, biorąc pod uwagę koszty realizacji.

Podsumowując, dzięki za szczerość, panie prezesie. Zdaję sobie sprawę, że ministerstwo zawsze będzie pilnowało pewnych rzeczy. Patrzę na panią dyrektor i nie chcę mówić, żeby nie karcić, ale ceńmy też szczerość. Jeśli zawsze będziemy mówili, że jest świetnie, że bardzo się dziękuję, że ministerstwo przekazało te środki, to nie pójdziemy do przodu. Jeśli będziemy mówili, co można zrobić, jak można to rozwinąć, co zmienić, to jak najbardziej tak i doceniajmy po prostu szczere rozmowy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana przewodniczącego Tomaszewskiego.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Panie przewodniczący, panie prezesie, Wysoka Komisjo, rzeczywiście w czasie naszej działalności, kiedy rozpatrujemy informację polskich związków sportowych o ich działalności, przedstawiona przez pana prezesa miała inny charakter. Oparta była przede wszystkim na olbrzymim zaangażowaniu osobistym pana prezesa. To zaangażowanie przekuwa się w sukcesy organizacyjne i biznesowe oraz sportowe związku. Zgadzam się z panem, że w działalności biznesowej działalność społeczna może nie jest mile widziana, ale generalnie działalność społeczna jest solą społeczeństwa obywatelskiego. Gdyby moi strażacy nie przychodzili z własnym sprzętem i nie wybudowali w czynie społecznym ostatnio strażnicy, to ona by tam nigdy nie powstała. Mam dla nich szacunek. Co do tej działalności społecznej proponuję jednak powiedzieć, w którym miejscu ona jest zła. Zgadzam się z panem, że w zarządzaniu sportem na wysokim poziomie potrzeba profesjonalistów i menadżerów. Myślę, że oni nie będą działali społecznie… albo inaczej, nie powinni działać społecznie, bo wtedy nie ma za to odpowiedzialności. W pozostałej mierze zostawmy to obywatelom.

Jeśli chodzi o kwestie, do których pan się odniósł, aby w środkach, które są przekazywane przez ministerstwo, były uwzględnione również środki do dyspozycji związków na zatrudnianie menadżerów, to związek powinien zdecydować, czy to chodzi o prezesa, czy sekretarza generalnego, czy o dyrektora. To powinien być ktoś, kto ma wynagrodzenie w znacznej mierze ze środków otrzymywanych od ministerstwa. Rozmawialiśmy o tym już wcześniej. Byłyby też określone wymagania ze strony ministerstwa dotyczące standardów funkcjonowania, rozliczeń, wdrażania kodeksu dobrych praktyk itd. W związku z powyższym to taka sportowa służba cywilna, by się bardziej kroiła w związkach sportowych. Gdzieś w tym modelu trzeba poszukiwać takich rozwiązań, bo sądzę, że to mimo wszystko jest przyszłość. Wszystko, co jest wypracowane przez sam związek, oczywiście jest wartością dodaną związku.

Poza sprawozdaniem, które pan prezes przedstawił, pozwoliłem sobie spojrzeć na państwa sprawozdanie finansowe i merytoryczne, które jest dostępne na stronie internetowej. Rzeczywiście jest tak, jak wynika z państwa informacji, iż w roku 2020 we współpracy z ministerstwem realizowanych było 13 projektów na kwotę 10 180 tys. zł. Na te dwie pozycje związane z przygotowaniami do mistrzostw świata i Europy – bo taki jest tytuł tego zadania, który jak sam pan powiedział, jest w mikroskali realizowany przez tę dyscyplinę, to było ponad 7,5 mln zł. W wielu związkach sportowych, zgadzam się, dyscyplina ma znaczenie dla promocji Polski na świecie. Nasi sportowcy są znani, ale musimy pamiętać, że to jest 270 klubów i 8,5 tys. licencji. To taki obszar oddziaływania, dotknięcia tą pulą publicznych pieniędzy tych ludzi. Nie jestem w stanie prowadzić z panem polemiki biznesowej, bo nie jestem do tego przygotowany. Jest pan dla mnie guru w tej sprawie. Przyjmuję pana argumenty. Inny być może powinien być model środków docierających do związku. Zgadzam się, że trzeba poszukiwać innych rozwiązań niż tylko wyliczeń, tabelek itd. To można zrobić. Proszę pana, to nieprawda, że jeden minister tego nie zrobi. To tylko kwestia woli politycznej – albo ją mam, albo nie mam. Dla wielu osób zarządzających, począwszy od pracowników ministerstwa, tak jest dobrze, jest coś ustalone, znane i jest w porządku. W to nie ingeruje Wysoka Komisja i polski parlament. Nie ma na to ustawy. To są decyzje ministrów – zastane, przejściowe i inne.

Był już taki moment, gdy pani minister Mucha mówiła o sportach złotych, srebrnych, brązowych itd. Spotkało się to z totalną krytyką, bo zaszufladkowanie kogoś, w opinii publicznej, kto jest w czwartej czy piątej lidze, oznacza, że w środowisku lokalnym to mniej znacząca dyscyplina i on nie może tam zacząć funkcjonować. Trzeba poszukiwać tego złotego środka. Myślę, że ten dodatkowy instrument, o którym mówił przewodniczący, te 200 mln zł, które zostało uruchomione, dotyczące formy promocji to jest miejsce, które powinno być źródłem wspierania związków, które oddziaływają na opinię europejską i światową poprzez swoje wyniki sportowe i znaczenie. Tam jest szansa, aby to mierzyć rzeczywiście tak, jak się

powinno. Szacunek do ministra za to, że te 200 mln zł, dodatkowo, poza środkami które były do tej pory, się pojawiło.

Chciałbym zapytać jeszcze o pewne sprawy. Może pan akurat tego nie prowadzi, ale dla mnie ważne jest, jak ten tenis i kluby są osadzone w środowiskach lokalnych. Jest 16 wojewódzkich związków. Jak one współpracują z samorządami? Czy ma pan jakiś dobry model? Jak one pozyskują środki poza panem? Czy tak trochę się nie przyzwyczajają, że od dobrego zarządzającego mają to podane na tacy i są trochę zwolnieni z poszukiwania tych środków? To też jest istotne, aby systematycznie pozyskiwać te środki finansowe. Jak to tam funkcjonuje w środowisku lokalnym?

Ostatnia kwestia, która mnie interesuje z tych większych spraw – padła kwota, jeśli chodzi o centralny ośrodek szkolenia polskiego związku i kwota dotacji na poziomie 12 mln zł. Chciałem zapytać, w jakiej formule prawnej jest prowadzona ta inwestycja. Z bilansu i rachunku nie wynika, że pieniądze trafiły do związku. Jak to jest? Może to kolejne nowe odkrycie, które możemy dedykować innym? To jest istotne. Wiadomo, że budujecie to centrum szkolenia jako coś, co ma nieść nas do przodu przez wiele najbliższych lat. W związku z powyższym warto czegoś o tym się dowiedzieć.

Na koniec sprawa, którą też trochę się tu interesujemy. Z informacji ministerstwa wynika, takie były dane, że na 8794 licencje, są 4 rodzaje licencji, które są podane w sprawozdaniu, ale nie chcę tego rozróżniać, dane są zbliżone, 43% tych licencji mają kobiety. Jak to się stało, że żadna nie dostała się do zarządu Polskiego Związku Tenisowego? Co prawda ma pan dwie w komisji rewizyjnej, kilka gdzieś się przebija w jednej lub drugiej komisji, a macie powołanych 5–6 funkcjonujących. Nie jest to jakiś zarzut, tylko pytanie, które zadajemy wszystkim związkom sportowym. Taka jest tendencja europejska i światowa. Jak pan mógł zauważyć, igrzyska są otwierane i znicz niesie dwóch sportowców – kobieta i mężczyzna. W Paryżu będzie 50/50 kobiet i mężczyzn. Musimy to dostrzegać. Chciałbym zapytać o pana doświadczenia w tej sprawie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję uprzejmie.

Bardzo proszę o zabranie głosu panią poseł Małgorzatę Niemczyk.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Dzień dobry. Szanowny panie prezesie, Wysoka Komisjo, w pierwszych słowach proszę przyjąć moje gratulacje i przekazać gratulacje wszystkim zawodnikom, sztabom szkoleniowym i pracownikom oraz całemu zarządowi. Myślę, że wszyscy jesteśmy dziś niezmiernie dumni z wyników naszego polskiego tenisa i z tego, jak możemy się cieszyć z posiadania pierwszej rakiety świata i innych wspaniałych sukcesów. Bardzo mocno gratuluję.

Pana wystąpieniem zainspirował mnie pan do zadania jednego pytania do Ministerstwa Sportu i Turystyki. Chyba warto wiedzieć, którzy prezesi, wiceprezesi i członkowie zarządu polskich związków sportowych z tytułu pełnionych funkcji pobierają wynagrodzenia, a którzy nie i gdzie jest praca *pro bono*. Poprosiłabym o przygotowanie takiego wykazu przez MSiT. Nawet jeśli nie możemy poznać kwot, które pobierają, możemy poznać chyba informacje, czy pobierają, czy nie takie wynagrodzenie, chyba że to w ogóle jest objęte jakąś wielką tajemnicą przez polskie związki sportowe. Wydaje mi się, że powinniśmy tu coś zrobić, bo pzs są dobrem narodowym, a nie prywatnymi firmami – przynajmniej ja to tak odbieram. Zawsze słyszę, że wszyscy nasi zawodnicy są dobrem narodowym.

Panie prezesie, temat zabezpieczenia reprezentantów – kadrowiczów to bardzo istotna rzecz. Nie każdy będzie Igą Świątek, będzie mógł zarobić wystarczającą ilość środków finansowych. Wiemy też, że kontuzje również się zdarzają. Jako zawodnik wiem, że kariera zawodnicza to bardzo krótki wycinek życia – 10–15 lat uprawiania sportu wyczynowo – na który niejednokrotnie pracuje się i przez całe dzieciństwo i okres młodzieńczy. Bardzo długo trzeba pracować, aby dojść do satysfakcjonującego poziomu w sporcie zawodowym. Myślę, że ministerstwo wprowadza wiele rozwiązań. Na jednym z ostatnich posiedzeń Komisji walczyliśmy o dofinansowanie, aby promować przez POT polskich zawodników. Wtedy jako argument podnosiłam, bo była mowa tylko o sportach

zespołowych, że debel jest sportem zespołowym w tenisie i mógłby również otrzymywać dofinansowanie. Podobnie mikst. Niestety nie.

Myślę, że przydałoby się, aby ministerstwo zrobiło nam do wglądu zestawienie i dokładny podział, jakie dofinansowanie pzs otrzymują z MSiT, czyli jaka część środków jest na sport wyczynowy, a jaka na upowszechnianie, sportowe wakacje i inne programy. Chciałabym, abyśmy otrzymali takie kompletne zestawienie jak to wygląda dla poszczególnych związków sportowych. Wtedy będzie najlepiej to widać, bo tak nam to ucieka. Związek po związku przychodzi na naszą Komisję, ale ciągle brakuje nam takiego globalnego zestawienia z wyszczególnieniem wszystkich różnych części i konkursów czy imprez sportowych. Te rzeczy na pewno mają osobne środki. Panie prezesie, ile kosztuje dziś tenis w Polsce? Jaki jest pana całoroczny budżet i ile pan otrzymuje procentowo dofinansowania?

Ja tu jestem od walki o sport kobiet i miejsce kobiet w sporcie polskim, ale mój kolega, pan poseł, uprzedził mnie z pytaniem o kobiety w zarządzie. Cieszę się bardzo, że Aga pełni funkcję w Polskim Związku Tenisowym i pracuje. Chciałabym zapytać, czy nagrody w polskim tenisie są równe dla kobiet i dla mężczyzn. Czy jest zróżnicowany podział środków? Nawet przy mojej dyscyplinie sportu ostatnio poruszaliśmy ten temat.

Bardzo gratuluję i dziękuję. Bardzo chętnie obejrzę tę akademię. Jeśli chodzi o Narodowy Program Upowszechniania Tenisa, mam też swoje zdanie na ten temat, chętnie się spotkam i porozmawiam, gdyż moje dziecko od 3–4 lat w tym programie w Łodzi uczestniczy.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję bardzo pani przewodniczącej.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana posła Wontora.

Poseł Bogusław Wontor (Lewica):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie dyrektor, panie prezesie, oczywiście dołączam się do pochwał funkcjonowania polskiego związku. Nie będę tego rozwijał, aby nie przedłużać, ale też pod tym się podpisuje. Z pana wypowiedzi wypłynęło mi kilka spostrzeżeń. Pierwsza rzecz, o której wszyscy wiemy, ale często zapominamy, jest, że to wszystko tworzą ludzie. Tak jak pan prezes bardzo dobrze powiedział, pamiętam, jak się wahał, czy zostać prezesem, bo tu nie było walki. Pan prezes miał propozycję, środowisko chciało, aby został prezesem, a wiadomo, jaka była sytuacja. Pamiętam jak dziś, gdy rozmawialiśmy, co z tym fantem zrobić. Wyzwanie było nie lada. To tworzą ludzie. To samo można by mówić o Darku Olszewskim. Innych tu nie ma, więc nie będę ich wymieniał. Jeśli są ludzie, jest drużyna, to można wiele fajnych rzeczy zrobić i pokazać, że coś jest dobrego. Ludzie też stanowią o tym, że gdzieś jest źle, bo są nieudolni i nie potrafią. Pytanie, czy jesteśmy w stanie stworzyć takie mechanizmy, aby tych ludzi niekompetentnych umiejętnie móc eliminować. Oni doprowadzają do tego, że ktoś potem musi po nich przyjść i pozamiatać i niekiedy lata są potrzebne, aby doprowadzić do normalności.

Kolejna rzecz, która mi wypłynęła, to specyfika związku. Jeśli komuś z nas się wydaje, że uda się nam tenis ziemny przyrównać do całego systemu wszystkich dyscyplin, to nie. Piłka nożna jest specyficzna, choć można szukać elementów wspólnych, ale tenis ziemny jest całkowicie inną dyscypliną. Nie uda się tego zaszufladkować, stworzyć dobrych rozwiązań algorytmów, rozwiązań systemowych. To jest niemożliwe. On na czym innym polega. Tu trzeba szukać różnych dodatkowych rozwiązań, jak np. indywidualne programy wsparcia dla poszczególnych zawodników, którzy rokują. Jak państwo bardzo dobrze wiedzą, najważniejszą rzeczą dla tych młodych ludzi, którzy grają, jest ogrywanie się, liczba startów w prestiżowych imprezach, granie z najlepszymi, lepszymi od siebie. Tylko w ten sposób można podnosić swój poziom. Jeśli zamkniemy się gdzieś w Zielonej Górze, Warszawie czy we Wrocławiu i będziemy grali nawet 12 godzin dziennie, to nic nie da. Taka jest specyfika dyscypliny. Faktycznie jest to wyzwanie dla MSiT, jak to zrobić, aby wspomóc. Tak jak pan prezes powiedział, ta dyscyplina do końca nie pasuje do tych pozostałych, aby można było w taki sam sposób podchodzić do kwestii rozwiązań w tej dyscyplinie.

Pan przewodniczący Tomaszewski mówił o kwestiach związanych z pracą społeczną. Jeśli pan prezes pozwoli, nie zgodzę się z pana stwierdzeniami, bo mam naprzeciwko siebie i po mojej lewej stronie dwóch ludzi, którzy pracują społecznie i pokazują, że znakomicie związki funkcjonują. Nie trzeba być etatowym pracownikiem, aby coś mogło dobrze funkcjonować. Oczywiście zgadzam się z tą ideą i pana tokiem myślowym jako menadżera, że jeśli ktoś ma dobrze zapłacone, jest też rozliczany i więcej można od niego wymagać. Z biznesowego punktu widzenia ma pan w 100% rację. Uważam, że pewne dziedziny życia wymagają, aby ludzie społecznie pracowali. Pan prezes też ma rozeznanie i w Stanach Zjednoczonych i na zachodzie Europy wielu parlamentarzystów i ludzi biznesu oddaje się społecznym ideom, również związanym ze sportem.

Mam jeszcze kilka pytań do pana prezesa. Pani Niemczyk już o to pytała. Czy moglibyśmy usłyszeć, jaki jest budżet PZT całościowo, abyśmy się dowiedzieli, jakie są środki finansowe? Chciałbym, abyśmy mieli zilustrowane, ile na poszczególnych zawodników wydaje polski związek, a ile zawodnicy czy ich rodzina. Z tego wynika specyfika tej dyscypliny – dużą rolę do odegrania ma rodzina. Bez tego wiele się nie da. Trzecie moje pytanie: Jakie działania zamierza pan podjąć, aby zawodnicy poważnie podchodzili do igrzysk olimpijskich? Mówił pan, że pana marzeniem jest, abyśmy zdobyli drużynowe mistrzostwo świata. Będziemy kibicowali i chcielibyśmy, aby to było. Chciałbym, abyśmy mieli też mistrzynię olimpijską, a może i coś więcej. To też jest jakiś prestiż, a do tej pory, jak widzimy, zawodnicy do tego nie do końca poważnie podchodzą.

Mówiliśmy też o wsparciu. Pan przewodniczący Olszewski mówił, że z punktu widzenia jego dyscypliny dużo dają spółki Skarbu Państwa. Myślę, że są dyscypliny, które dostają jeszcze więcej. To jest kwestia polityki, kiedyś o tym rozmawialiśmy. Pan przewodniczący nie pozwolił mi wtedy za bardzo się rozpędzić. Uważam, że poprzez te spółki Skarbu Państwa jest możliwość pewnej regulacji, jak dysponować tymi środkami, aby taki tenis czy rugby, które idą cały czas do góry, miały odpowiednie wsparcie. Aby nie było to tak na zasadzie – nie chcę być nieelegancki – politycznego rozdawania, ale aby te środki nie były rozproszone. Wydaje mi się, że te środki powinny tu być komasowane w układzie wsparcia, bo ministerstwo samo sobie nie poradzi i nie da rady, obojętnie, ile tych środków nie będzie, zawsze będzie ich za mało.

Jak państwo dobrze wiedzą, tak jak mówił m.in. pan poseł Tomaszewski, samorządy sobie poradziły, bo mają tzw. środki na promocje. Patrząc na samorządy, one nie dają środków finansowych na zawodowców z puli środków sportowych, tylko ci „zawodowcy", drużyny ekstraklasowe, dostają środki z promocji. To środki dodatkowe. Myślę, że to dobry kierunek, jeśli patrzymy na POT. Nie ma lepszej promocji Polski jak poprzez sport. Dlaczego mamy szukać innych sposobów na promocję Polski i wydawać te pieniądze, a na sport nie wydawać? Nie potrafię tego zrozumieć. Z moich obserwacji mogę powiedzieć, że tak jak jest poukładany polski związek, jak są dobrzy ludzie, to w większości województw i samorządów – nie wiem, czy pan prezes to potwierdzi – to on bardzo dobrze funkcjonuje, nie tylko na szczeblu krajowym, ale i niżej. Jest to też dużą zasługą władz centralnych i samego pana prezesa. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję uprzejmie.

Pani poseł, minuta na zadanie ostatniego pytania.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Chciałam zapytać o to zaangażowanie środków prywatnych rodziców oraz jakie 16 miast ma ten Narodowy Dzień Tenisa. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeśli można, na zakończenie chciałem zabrać głos, zanim pan prezes i panie dyrektor będą odpowiadali na pytania. Może przez to, że nie ma pana ministra, troszkę powiem o tych sprawach finansowych, bo sam to odczuwam. Specyfika specyfiką, fakt faktem, z panem prezesem nie upominamy się broń panie Boże o te wynagrodzenia, ale nie zgodzę się z tobą Boguś, bo powiedz to naszym żonom lub rodzinom, gdy tyle czasu poświęcamy na naszą działalność. Już tak jest, tego się podjęliśmy i pewnie, panie prezesie, będziemy ten wózek ciągnęli do końca kadencji, chyba żeby coś się stało.

Wiemy, że co roku zjazd sprawozdawczo-finansowy zawsze ma możliwość odwołania prezesa, co też jest moim zdaniem chore.

Jeśli rozchodzi się o kwestie finansowania z ministerstwa, pani poseł, bardzo proszę wejść na stronę ministerstwa. Wszystkie związki są wyszczególnione i wszystkie tabele są gotowe. Naprawdę nie dawajmy dodatkowej pracy paniom, bo tak wszystko jest czytelne i jasne. Jeśli jest potrzeba, sam swój związek przedstawię wszystkim, ale jak powiedziałem, na stronach ministerstwa po każdym konkursie jest to ogłoszone. Tak samo sport dla wszystkich, jak i wyczynowy, wszystkie te pieniążki są jawne, wszystko jest bardzo czytelne i jasne.

Co do algorytmów – patrzę na panią dyrektor – wiemy oboje, jakie walki toczyliśmy i ile było rozmów. Niech państwo mi uwierzą, nie ma lepszej osoby w ministerstwie niż pani dyrektor Angelika, jeśli się rozchodzi o czytanie przepisów i tego prawa, które ustanowiliśmy. Na litość boską, przecież to jest w ustawie i tego dyrekcja się trzyma. Jeśli mamy coś do zarzucenia, to zbierzmy się Komisją, nie na oficjalnym posiedzeniu, siądźmy, porozmawiajmy i możemy wyjść z inicjatywą, aby te przepisy również zmienić. Wtedy nie będzie problemu. Tak samo pani dyrektor Marta ze sportu dla wszystkich ma podobne doświadczenia. Nieobecny jest pan dyrektor Darek Buza, ale o nim też trzeba powiedzieć. To są trzy osoby, które praktycznie rzecz biorąc – mówię to z pełną odpowiedzialnością – trzymają to ministerstwo. Dzięki temu, że mamy takich, a nie innych dyrektorów ta współpraca jest naprawdę dobra.

Oczywiście budżety – pewnie pan prezes mi powie, że mam rację – jakie by nie były, zawsze będą za małe. Jesteśmy w stanie na szkolenie dzieci i młodzieży, naszych kadr narodowych wydać wszystko, co dostaniemy. Niektóre związki nie mają takich możliwości i to jest najgorsze. Zawsze, jak pan prezes powiedział, mówiono mi: proszę przynieść wyniki i dostanie pan pieniądze. Chodziłem i chodziłem i wreszcie dostałem i pokazałem, że tam, gdzie pieniądze wpływają, tam wyniki są. Trzy tygodnie z rzędu same sukcesy. To pokazuje, że na sport – nieraz tym prezesom trzeba uwierzyć i zaufać – są potrzebne pieniądze.

Nasze doświadczenie, jeśli chodzi o działalność, jest wartościowe. Nie mówię o działalności gospodarczej, bo nie mam takiej jak pan, więc nie chcę się w ogóle przyrównywać. Jak mówił Tadeusz, pan jest tu guru i pan się na tym najlepiej zna. Jeśli się rozchodzi o sport i zarządzanie nim, to zdajemy sobie sprawę, że związki są podobne, ale nie takie same. Sport indywidualny jest inny. Panie prezesie, u mnie musiałby pan dać 15 mercedesów, nie dwa, przy odmianie olimpijskiej, a przy nieolimpijskiej 23. To są zawodnicy. Takiego sponsora nie znajdę, aby nam aż tyle samochodów dał. Na hulajnogi znajdą się środki szybciej, ale z dwoma kółkami, nie z jednym. Tu też jest specyfika sportów indywidualnych.

Przykładowo teraz rozmawiam z jedną z firm i wiem, że ma z nią podpisany kontrakt nasza mistrzyni i że idzie tam dość duży program dla tenisa. Będę klaskał i nie będę mówił, że trzeba komuś zabrać, aby dać komuś innemu. Po prostu firmy są od tego, aby wybierać i wybierają najlepszych i niech tak będzie. Oczywiście są też wydawane pieniądze. Cały czas będę się czepiał, że ta piłka nożna i tak jest u nas dobrze dofinansowywana przez biznes prywatny, nawet przez transmisje, które są bardzo dobrze opłacane i te umowy klubów z telewizjami. My takich możliwości nie mamy. Dlatego te pieniądze, które są, na promocję, warto by były. Podpisuje się pod tym obiema rękami. Tenis i moja dyscyplina powinny takie środki również mieć.

Życzmy sobie, aby nie było gorzej, ale lepiej. Życzmy sobie tego pucharu świata. Też we wrześniu mam puchar świata – pierwszy raz w historii liczę na dobry występ naszych zawodniczek. Nie spodziewaliśmy się, że w ogóle tam pojedziemy, bo pokonaliśmy w eliminacjach lepsze od siebie drużyny i też teraz będzie pewnie pukać do ministerstwa o dodatkowe środki. Oby takich problemów było więcej. Tak jak pan powiedział, to pudło, to pierwsze miejsce i Mazurek Dąbrowskiego to jest coś wspaniałego i też, jako dojrzały człowiek – nie chcę mówić stary – gdy słyszałem ten hymn w Krakowie, nie dość, że przeszły mnie ciarki, był płacz, to była też wielka radość i satysfakcja z tego, co robimy. Panie prezesie, nie wycofujmy się z tego, działajmy dalej, nawet społecznie.

Pani dyrektor, oddaję pani głos. Pani Marta.

Zastępca dyrektora Departamentu Sportu dla Wszystkich MSiT Marta Szulińska:

Panie przewodniczący, szanowni goście, panie prezesie, bardzo serdecznie dziękuję za oddanie mi głosu i za te miłe słowa. Jeśli chodzi o sport powszechny, w naszym departamencie staramy się szukać rozwiązań, budować piramidę wyszkolenia zawodników od podstaw. Polskie związki sportowe to też nasi partnerzy. W tym roku przeznaczyliśmy 30 mln zł na wsparcie pzs w budowaniu i tworzeniu piramidy sportowej szkolenia zawodników od podstaw.

Jeśli chodzi o pytania, które wyszły w trakcie dyskusji, poza wsparciem finansowym Polskiego Związku Tenisowego, które w 2022 r. objęło osiem projektów w naszym programie, również finansujemy organizacje, które upowszechniają tenis. Mogę powiedzieć, że w 2022 r. poza pzs, kwotą 1,2 mln zł wsparliśmy 21 przedsięwzięć w ramach naszych programów – zarówno w sporcie dla wszystkich, jak i w sportowych wakacjach i sporcie wszystkich dzieci. To są projekty, które udało się nam wesprzeć. To umowy jednosekcyjne na tenis. Dodatkowo trzeba wspomnieć o umowach, które obejmują imprezy i inne przedsięwzięcia wielosekcyjne. Tych nakładów finansowych ze sportu powszechnego na tenis idzie też jeszcze więcej.

Jeśli mówimy o ogólnym finansowaniu, te miłe słowa, które dziś usłyszałam, oczywiście przekażę panu ministrowi i dyrektorowi Buzie. Program „Klub" również obejmuje kluby tenisowe i otrzymują one z niego dofinansowanie. Nie mamy jeszcze podsumowania roku 2022, ale w 2021 r. były to 64 kluby jednosekcyjne, które otrzymały wsparcie. Musimy pamiętać, że są jeszcze kluby wielosekcyjne. Poziom finansowania klubów jednosekcyjnych to 640 tys. zł, a wielosekcyjnych więcej. Niestety nie przytoczę tych danych, bo troszkę zakłamałoby to obraz finansowania samego sportu.

Podsumowując, cieszę się, że nasze działania są zauważane, że jesteśmy dostrzegani jako podstawa budowania piramidy szkoleniowej. Bardzo dziękujemy, zapraszamy, jesteśmy zawsze otwarci do rozmowy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję uprzejmie. Zamykam dyskusję.

Bardzo proszę pana prezesa o udzielenie odpowiedzi na pytania zadane w trakcie dyskusji.

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński:

Szybciutko od samego początku – Gdynia. W ubiegłym roku odbywał się tam turniej organizowany przez grupę menadżerską taty Igi Świątek. To turniej prywatny, więc jako związek nie wchodzimy w tego typu przedsięwzięcia. Ten turniej zakończył się generalnie klapą finansową. Było mnóstwo problemów. Wiem, że teraz został on przeniesiony do Warszawy i wiem, że znów jest jakiś problem finansowy w tym roku, aby ten turniej zrealizować. W tym roku ma grać Iga, więc jako związek zdecydowaliśmy się to wspomóc finansowo, ale środkami własnymi. Udało nam się przeprowadzić kilka przedsięwzięć biznesowych i pozyskaliśmy pieniądze, z których wsparliśmy też pomoc Ukrainie – kwotą 100 tys. zł. Brzydko mówiąc, mamy też na garnuszku dom dziecka w Kożuchowie. W tym roku przeznaczyliśmy na to również 100 tys. zł. Staramy się dużo pomagać środkami własnymi i wspierać. Było pytanie o nasz budżet. Od roku 2017 nasz budżet został powiększony piętnastokrotnie, więc ze środkami własnymi to jest duża suma, ale jak powiedziałem, to są środki wypracowane i one mogą być lub może ich nie być. Złe posuniecie może to spowodować, bo głównie pozyskujemy je w czasie eventów, turniejów, które organizujemy. Mała pomyłka i może tego nie być. Unikamy tych pomyłek, więc środki są. Dzielimy się tymi pieniędzmi. Ostatnio wsparliśmy m.in. szpital dla nerwowo i psychicznie chorych w Ciborzu.

Ciągle są jakieś potrzeby i dzielimy się pozyskiwanymi środkami. Mam taką starą zasadę – koła – i potem jakoś szczęśliwie to wszystko wraca. Mój dziadek dzielił się tak pieniędzmi, wszyscy w rodzinie sponsorujemy wszystko. Nawet w Zielonej Górze sponsorujemy dwie drużyny piłkarskie, akademię piłkarską, pięciobój nowoczesny i szermierkę, bo syn też uprawia szermierkę. Ciągle są jakieś potrzeby. Takie jest życie. Faktycznie wystąpił problem, ale on leży też po stronie zarządzających tym obiektem, bo tam jest jakaś własność prywatna, część jest we własności miejskiej. Teraz wiem, że ta własność

prywatna – to piękny obiekt w Gdyni – została gdzieś sprzedana pod hotele. Jako związek nie mamy żadnego prawa i możliwości, aby zaingerować.

Podobna sytuacja jest z obiektem w Sopocie, gdzie praktycznie codziennie jest policja i są jakieś awantury. Raz próbowałem tam interweniować, ale ktoś mnie nagrał na dyktafonie, później znalazłem GPS pod samochodem. To jest wybrzeże. Sprawa była w sądzie, że kogoś pomówiłem, nazwałem bandytą, bo jakaś grupa zamknęła publiczne – nie prywatne – korty tenisowe na miesiąc i ludzie nie mogli z nich korzystać. Gdy interweniuję, staram się zrobić to porządnie. Co prawda zaprowadziłem porządek w tej zabawie, ale sprawa skończyła się w sądzie i musiałem przez rok walczyć w sądzie.

To kolejny przykład ustawy o sporcie – prezes może stracić stanowisko, jak zostanie skazany za to, że kogoś pomówił. Gdzie tu jest logika? Dobra, można dostać wyrok, ale to nie może decydować, że nie można pełnić funkcji, bo kogoś się pomówiło i powiedziało, że jest głupi. To już jest pomówienie i sprawa karna. To jest ustawa o sporcie i ona pozwala na coś takiego – że za pomówienie kogoś, jeśli zostanie się skazanym, nie można pełnić funkcji prezesa związku. Mamy niekiedy takie regulacje, które są światowym kuriozum. Tego tam próbowano, ale udało się porządek zaprowadzić, ale musiałem bawić się w sądzie. Oczywiście wygrałem sprawę, ale była armia adwokatów, których musiałem zatrudnić jako prezes pracujący społecznie. Tak wygląda sytuacja. W te rzeczy nie możemy ingerować. W Gdyni obiekt jest piękny, ale nie ma szans.

Dlatego decydujemy się, aby samemu organizować turnieje jako związek, bez jakichś grup menadżerskich i takich rozwiązań. Wtedy jest jasno, przejrzyście i przede wszystkim fajnie. Jeszcze raz zapraszam państwa w dniach od 1 do 7 sierpnia do Kozerek. To gmina Grodzisk Mazowiecki. Będzie tam turniej zawodowy – jeden z największych w Europie, który organizuje związek samodzielnie. Zobaczą państwo jak to wygląda. Na pewno jest fajnie. Zapraszam też, aby każdy zabrał strój kąpielowy, bo jest piękny basen z podgrzewaną wodą, leżaki i miło można spędzić czas. Będzie grała w czwartek 4 sierpnia Sylwia Grzeszczak. Każdego dnia jest koncert – jest kultura, sztuka. To nie są tylko zawody.

Drugi punkt odnośnie do sytuacji finansowej – od 2017 r. powiększyliśmy budżet wielokrotnie, ale głównie opiera się on na naszej działalności biznesowej. Polski związek nie jest bankiem i nie chcę, aby nim był, więc wszystkie środki inwestujemy w zawodników, dzieci, młodzież, wspomagamy wojewódzkie związki. Stworzyliśmy m.in. program wojewódzki związek. Miały one problemy z transportem, jeśli chodzi o wyjazdy zawodników na turnieje. Aby coś u nas dostać, trzeba na to zasłużyć. Trzeba pokazać, że wyrabia się wyniki, że pracuje się finansowo prawidłowo. Wszystkim związkom wojewódzkim opłacamy biura, pracowników, księgowość. Oni dostają od nas na to pieniądze. Dziesięć najlepszych związków dostało od nas auta – piękne samochody, superwyposażone, obrandowane, aby zawodnicy mogli jeździć po turniejach. Opłacamy tym wojewódzkim związkom paliwo, koszty eksploatacji i wszystko. Taki samochód otrzymał od nas m. in. Łódzki Wojewódzki Związek Tenisowy. To był piękny, nowoczesny samochód. Prezes się popłakał, bo mówił, że w życiu takim samochodem nie jeździł. Są samochody kombi. Nie mogę mówić o marce, ale jest przednia. Nie kupujemy byle czego. To wszystko tak wygląda.

Jeśli chodzi o ten nieszczęsny algorytm, nie twierdzę, że go nie ma być. W algorytmie musi być ujęte, że jeśli ma się pierwszą zawodniczkę na świecie i jest ona sklasyfikowana, to powinno być w algorytmie ujęte jako mistrzostwo świata.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Musi być odpowiednia waga.

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński:

No właśnie. Jeśli wygrywa się Rolanda Garrosa, to wszyscy się zgodzimy, że to tak, jakbyśmy zdobyli mistrzostwo świata, a nawet olimpijskie. Wygrać Rolanda Garrosa czy Wimbledon nie jest łatwo. Co prawda jest to co roku, ale to ma tak potężną wagę, gdy widzimy, jaka jest konkurencja w światowym tenisie. Jaki jest problem ująć to w algorytmie jako mistrzostwo świata, a drugie miejsce jako wicemistrzostwo? Tego nie ma. Są inne zasady. Trzeba odczytywać bardziej talenty juniorów. Tego brakuje. Aby była

jasność – tak jest od wielu lat i nikt się tym nie zajął, mimo iż o tym rozmawiamy. Dlaczego? Największy problem to brak konsultacji. Jeśli mówi o tym prezes znaczącego związku, to jaki jest problem zaprosić i powiedzieć – weź pan pokaż, jak to zrobić, bo może to będzie faktycznie rozwiązanie. To tak jak Boguś, który całe życie jest w sporcie… Jaki jest problem usiąść w 5–6 osób, stworzyć jakąś komisję i w 4 dni rozwiązać problem? To są 4 dni, proszę państwa i temat jest zamknięty i będą fajne, przejrzyste rozwiązania. To nie jest Mount Everest. To można spokojnie zrobić.

Nie jest tak, że nie ma też komunikacji. Z ministrem Bortniczukiem spotkałem się nawet dziś i rozmawiałem. Aby była jasność, nie ubieram niczego politycznie, jestem daleki od tego. Nigdy nie należałem do żadnej partii. Cieszę się, że mam przyjaciół z jednej, drugiej i trzeciej strony. Z wszystkimi fajnie rozmawiam. Moim wychowawcą w Zielonej Górze był – państwu pewnie nic to nie powie, ale Bogusiowi tak – Wacek Hansz, który całe życie należał do SLD. Strasznie porządny i uczciwy człowiek. Ten człowiek nauczył mnie wszystkiego, organizacji imprez i biznesu sportowego od niego się nauczyłem. To społecznik, strasznie porządny człowiek i zawsze, gdy mam okazję, zadaję mu pytania i często rozmawiamy. Nie jest problem to zmienić. To kwestia dobrej woli. Obecnie mamy ministra Bortniczuka. To bardzo otwarty człowiek, który poznał sport i z nim się łatwo rozmawia. To bardzo kontaktowy facet. Uważam, że jeśli teraz za ministra Bortniczuka tego się nie zrobi, to nie wiem, co będzie dalej. Wiem, że za 1,5 roku lub 2 lata są wybory i nie wiadomo, kto będzie ministrem i jaka partia wygra. Nie chcę w to wnikać. Mówię tylko, jaka jest dziś sytuacja – że z tym ministrem można fajnie, przyjemnie rozmawiać, ale brakuje ruchu, bo przyszedł czas, aby to zrobić. Przychodzi jeden, drugi, trzeci – ile możemy bawić się w coś, co było zrobione 20 lat temu i tu tkwi. Przez 20 lat ile się zmieniło w motoryzacji, w biznesie spożywczym – wszystko – a algorytm jak był, tak został.

Następne pytanie o upowszechnianie. Naprawdę jesteśmy zadowoleni, jeśli chodzi o upowszechnianie, tylko że nasza piramida została zachwiana. Wiedzą państwo, jak wygląda piramida – na dole szeroko, a nasza jest przewrócona do góry nogami. Tam, gdzie mamy wychowywać mistrzów, docisnąć pedał gazu u nas jest dramat. Całe szczęście, że są posunięcia biznesowe i możemy sobie na to pozwolić. Obecnie indywidualnym wsparciem wspieramy prawie 70 tenisistów. Wiecie, jaki to wysiłek finansowy? Minimalne wsparcie indywidualne na czternastolatka to 70 tys. zł rocznie. Są tacy, którzy dostają od nas i 400 tys. zł. Budżet PZT w 2017 r. wynosił tylko 2,6 mln zł i nie było żadnego wsparcia indywidualnego, o tym nikt nie myślał. Kiedyś za takiego biznesmana, którego wszyscy państwo znają, miałem przyjemność pracować u niego jeszcze jako trener, zaraz po tym, jak skończyłem grę – za Ryszarda Krauzego – i trenowania jego córki. Widziałem, jak to wtedy wyglądało, ale to był biznes prywatny. Nie możemy opierać polskiego sportu tylko na biznesie prywatnym. Obecnie PZT 70% środków pozyskuje z biznesu prywatnego. Wejdźcie państwo na stronę Polskiego Związku Tenisowego i zobaczcie partnerów. To są firmy prywatne biznesowo związane ze mną. Nie może tak być.

Troszkę odwrócę te pytania o pracę społeczną. Powiem państwu, że od 2 tygodni nie byłem w domu, a mam firmę. Kupiłem nowy samochód i w ciągu roku przejechałem 88 tys. km na rzecz polskiego związku. Od razu sprzedałem ten samochód. Oczywiście straciłem na tej transakcji prawie 50 tys. zł, bo samochód był drogi. O tym mówię. Nie upominam się o pensję, ale za chwilę po mnie będzie ktoś i uważam, że powinna być jakaś subwencja. Nie wiem, czy powinno się to zrobić uchwałą Sejmu. Prezes związku czy sekretarz generalny powinni mieć jakąś przesuniętą kwotę na tego typu funkcje. To niekoniecznie musi być prezes, to może być na wiceprezesa, wedle uznania związku, ale nie można ingerować, kto to ma być w związku. Proszę pamiętać, że związki to nadal stowarzyszenia, a nie spółki z o.o. czy spółki akcyjne. Tam są wybierani ludzie poprzez walne zgromadzenie. Niekiedy walne zgromadzenie może wybrać człowieka nawet z podstawowym wykształceniem. Mieliśmy też prezydenta z takim wykształceniem. Nie można w to ingerować, ale uważam, że niekiedy trzeba środki na ten cel przeznaczyć.

Od razu wejdę w punkt kobiet, bo było o to pytanie. W PZT były kobiety w zarządzie. Nie chcę dyskryminować kobiet, ale to się niestety dobrze nie skończyło. Polski tenis niestety nie miał szczęścia do kobiet, jeśli chodzi o zarząd związku. Aby zrównoważyć tę sytuację 90% pracowników PZT, jeśli chodzi o biuro, to kobiety. Bardzo dobrze

się mi z nimi pracuje, ale staram się w pracy być bardzo zdystansowanym, bo niekiedy może to rodzić problemy. Jako prezes związku – co może się dla kogoś wydać dziwne, bo mamy fajną, dwupoziomową siedzibę – nie mam swojego gabinetu. Jest mi to zupełnie niepotrzebne. Mój gabinet jest albo w hotelu, albo jak śpię w Warszawie, albo w samochodzie. Wolę to miejsce oddać pracownikom. Jak był gabinet prezesa, ładnie zrobiony, to przeznaczyliśmy to na pokoik przechodni. Stawiam na młodych ludzi, których nie stać na to, aby coś sobie wynająć. Ci ludzie tam śpią, jest ładna kuchnia, mogą sobie z niego korzystać, jest kawa, wszystko, dwie łazienki w siedzibie związku. Zamieniłem siedzibę ze Stadionu Narodowego, gdzie były horrendalne czynsze, na inne miejsce, gdzie płacimy połowę, a mamy dwa razy większą powierzchnię do dyspozycji.

Jeśli chodzi o nasz optymalny budżet, o czym wcześniej mówiliśmy, jak powiedziałem, kadra narodowa seniora to 4,2 mln zł. Pytał o to pan Kuba Rutnicki. Uważam, że na dziś te 4,2 mln zł to jest nic. Nie chcę już mówić, co mówią o tym moi najlepsi zawodnicy czy ci, którzy wchodzą i których chcemy wspierać. Budżet kadry narodowej seniora – aby pani dyrektor udało się zanotować – powinien wynosić chociaż 7 mln zł. Uważam, że to uczciwe. Patrzę np. na skoki narciarskie. Jeśli chodzi o kadrę narodową juniorów, nasz budżet to 3 mln zł. Uważam, że realny, rzeczywisty powinien wynosić około 5 mln zł. Łącznie powinno to być więcej o 4,8 mln zł. Proszę państwa, to nie są jakieś powalające środki. Jeśli chodzi o tenis, we współczesnym świecie 4,8 mln zł to nie jest dużo. Jeśli chodzi o spółkę Skarbu Państwa, to 1,2 mln zł. Wiem, że niektóre związki dostają mniej, ale znam też takie dyscypliny wspierane przez tę samą spółkę Skarbu Państwa, z porównywalnymi wynikami, które otrzymują 7–8 mln zł. Szału nie ma. Szanuję każdy pieniądz, bo ten związek 5 lat temu nie miał sponsora strategicznego, a dziś ma. Nie chcę, aby sponsorem strategicznym tenisa była amerykańska firma, ale polska spółka Skarbu Państwa. Te spółki przeznaczają dziś dużo pieniążków na sport, ale moim zdaniem brakuje takiej koordynacji dystrybucji tych pieniążków. Uważam, że nie powinno się podpisywać umów indywidualnych z zawodnikami wszystkich dyscyplin bez wiedzy związku czy bez jego akceptacji.

Dziś mówiliśmy o infrastrukturze, że minister sportu Kamil Bortniczuk ogłosił piękny program infrastrukturalny budowy nowoczesnych hal i kortów twardych. Wszystkie te wnioski są kierowane do polskiego związku i rekomenduje on, kto ma otrzymać te środki i dopiero resztą zajmuje się ministerstwo. To jest prawidłowy kierunek i przez to tylko można doprowadzić do sukcesu. Ministerstwo, urzędnik nie zawsze orientują się, jaka powinna być kolejność dystrybucji tych pieniążków na infrastrukturę. Ministrowi bardzo dziękuję. To bardzo mądry człowiek, który podejmuje nowoczesne decyzje, które są potrzebne. Trzeba dziś zmienić model funkcjonowania. Jeśli ktoś mówi, że sport nie powinien z biznesem mieć nic wspólnego, to niestety nie ma racji. Sport, biznes, polityka – bo dzięki lobbingowi polityków, posłów, senatorów, którzy często też uprawiają daną dyscyplinę sportu, grają w tenisa czy w siatkówkę, czy w piłkę – grają razem. Bardzo lubię, gdy politycy się angażują i pomagają, bo są łącznikiem między związkiem sportowym i wojewódzkim związkiem.

Było pytanie o POT i mówiono, że tam są ogromne środki. To prawda. Złożyliśmy nawet dwa wnioski. O pierwszym powiem tak – POT to promocja państwa. Robimy ogromny cykl turniejów zawodowych – jeden z największych na świecie – o zróżnicowanej puli nagród. To 14 zawodowych turniejów. Karawana jedzie przez cały rok tymi turniejami z miasta do miasta. Jest to m.in. w Łodzi, w MKT. Nie ma chyba lepszej promocji państwa polskiego. To coś takiego jak Czesław Lang, który robi Tour de Pologne. Tam jest siedem etapów, teraz było pięć, a my mamy 14 tygodniowych etapów. Napisaliśmy piękny wniosek i otrzymaliśmy 0 zł. Ktoś stwierdził, że to nie jest promocja Polski. 14 zawodowych turniejów jedzie przez całą Polskę, jest pięknie wyrysowana mapa i nie jest to dla POT promocja i produkt. Robimy teraz największy turniej zawodowy, jeden z największych w Europie, przyjeżdża cały świat, prezydenci europejskich federacji i to też nie jest produkt dla POT, też został odrzucony. Nie wiem, jaki produkt muszę wymyślić. Nie chcę nikogo obrażać, ale nie wiemy, co może tam być produktem. Tu jest też państwa rola, aby może określić jakieś zasady, co jest produktem.

Dla mnie marketing to podstawa działania. Skończyłem wszystkie kursy sprzedażowe, handlowe, rzeczy, które pomagają mi w rozmowach biznesowych. Ostatnio prowadziłem dużą rozmowę. Wielu biznesmenów obecnie się szkoli, jak prowadzić takie rozmowy. Zaczyna się fajna gra, gdy widzę, że człowiek wie, o co chodzi, bo taką rozmowę zaczyna się od kilku gestów. Po kilku gestach wiem, czy człowiek jest wyszkolony, czy nie. Robiłem to wszystko przez to, że pracowałem w Johnson & Johnson. To jest normalna gra. Często do mnie przychodzą i mówią – byłem, rozmawiałem i nie dostałem nic w tej firmie, a ty poszedłeś i dostałeś 2 mln zł. Tak, ale ja rozmowę z nim prowadziłem tak, jak chciałem, na moich zasadach, mimo iż to jego pieniądze. On mi te pieniądze dał i jest cały szczęśliwy, że to zrobił, przeznaczył na tenis.

Jeśli chodzi o POT, niestety to potężny problem. Nie wiem, na czym to polega. Myślę, że ktoś tam też musi podpowiedzieć lub wskazać rozwiązania. Polska Organizacja Turystyczna zajmuje się promocją Polski, kraju. Nie chodzę i nie błagam, nie czołgam się, tylko przedstawiam, robię ładną prezentację tego wszystkiego, przedstawiam plan biznesowy i pokazuję korzyści i albo ktoś w to wchodzi, albo nie. Firmy prywatne w to wchodzą, a tu jest potężny problem – dwa super produkty odrzucone, w tym ten tour zawodowy.

Dziękuję też ministrowi Bortniczukowi, bo dzięki niemu – fantastycznie rozmawia po czesku, czym mnie zaskoczył – mogliśmy rozegrać mecz z Czechami w nowej formule, którą proponujemy też światowej federacji, gdzie kobiety grały mecz razem z mężczyznami. Zrobiliśmy to w Zielonej Górze, ponieważ to bardzo przyjazne miejsce dla tenisa. Jako reprezentacja otrzymujemy tam obiekty za darmo i nie musieliśmy za nic płacić. Przeprowadziliśmy mecz z Czechami i przy tej okazji też cykl turniejów polsko-czeskich dla dzieci do lat 12 – na przemian raz w Czechach, raz w Polsce. Pokazaliśmy to POT – to superpromocja – zero zainteresowania. Pokazuje to, że coś jest nie tak. To fantastyczny produkt. Tak samo ten mecz Polska – Czechy. Mało tego, w tym meczu zagrali też parlamentarzyści z Polski i Czech, z obecnym premierem Czech, który pojawił się w Zielonej Górze. Potem była uroczysta kolacja w Palmiarni. To było na krótko przed porozumieniem w sprawie Turowa. Czesi przyjechali w pełnym składzie, nasi parlamentarzyści też byli, była też pani marszałek województwa lubuskiego. Wszystko fajnie się odbyło, ale dla POT to nie jest produkt. Nie rozumiem tego, to nie jest moja bajka. Proszę państwa, może uda się wypracować jakiś model w tym zakresie? Jeśli są tam fajne pieniążki, które mogą wspierać sport, to aby było to uczciwie, na normalnych zasadach jakoś dystrybuowane, a nie na zasadach z kosmosu, które są nieprzewidywalne, to finansowanie musi być przewidywalne, musimy zawsze wiedzieć, czego możemy się spodziewać. Nie może być tak, że żyjemy w niepewności.

Jeśli chodzi o współpracę klubów i samorządów, nie jest ona na takim poziomie, na jakim powinna być. Wynika to często z takiego stereotypu, że kiedyś ktoś powiedział, że tenis to sport elitarny. Nie jest elitarny. Tak jak powiedziałem, poprzez upowszechnianie finansujemy te kluby, które faktycznie pracują. Wspieranych jest 100 klubów, które mają wszystko. Przychodzi się robić ten pierwszy krok, dziecko dostaje wszystko. Oczywiście wszystko to kontrolujemy. Zdążały się przypadki, że próbowano nas oszukiwać. To jest normalne, ludzkie, wszystko trzeba kontrolować. W biurze też u mnie, gdy przyjeżdżam do związku nigdy nikt nie wie, kiedy będę. Nikt nie zna dnia i godziny. Robię sobie plan, przyjeżdżam i jestem i nikt nie wie, jak długo będę w Warszawie. Nigdy nikomu tego nie przekazuje. Nauczyłem się, że to najlepsza forma kontroli. Jestem tak zafiksowany, że pracuję na dwa laptopy – jeden to moja firma, drugi to Polski Związek Tenisowy. Dziennie odbieram około 400–450 maili i około 200 telefonów. Żeby była jasność, ja nie jestem pracusiem. Wszyscy myślą, że tak jest, ale nie. Znajduję też czas dla przyjaciół i rodziny. To dla mnie ważne. Nie wszystko oczywiście zawsze się udaje. Jest mnóstwo problemów, ale nie jestem pracusiem. Po prostu to cenię. Znam osoby, nawet w Zielonej Górze, nasz przyjaciel Boguś Sułkowski, człowiek, który prowadzi ośrodek w Drzonkowie, to jest pracuś. Nigdy nie dam rady mu dorównać pod tym względem.

Było pytanie o nasz ośrodek. Jest to współpraca, partnerstwo publiczno-prywatne. Pomagam zdobywać na to środki. Oczywiście druga strona też. Ja te środki przekazuję i rozliczam – stary, ja ci daję pieniądze, a ty dajesz mi za darmo godziny na hali, kortach otwartych, hotel, jedzenie, to, tamto. Rozliczam to w barterze, aby nie zatrudniać ludzi

i nie mieć kosztów utrzymania. Zabezpieczamy to w ten sposób. Tak samo jak dostaliśmy dotację z MSiT w kwocie 12 mln zł – to poszło na dofinansowanie budowy. W zamian za to przez 20 lat na tej inwestycji te pieniądze z ministerstwa są oddawane w formie darmowych kortów. Będziemy tam oczywiście robili imprezy, różnego rodzaju eventy i ten obiekt przez to zarabia. Oni mają restauracje i wszystko tam zarabia na koszty utrzymania. To jest fundacja. Jest klub, podmiot zarządzający. W tej fundacji nie ma Polskiego Związku Tenisowego. To taki model troszeczkę amerykański, ale przejrzyście. Było już tam tysiące kontroli, bo nikt nie wierzył, że tak można zrobić. Wymyśliłem to. To był model, jaki wypracował m.in. Johnson & Johnson. Przez to, że z różnymi ludźmi musiałem pracować, m.in. we Włoszech z taką dużą korporacją Luxottica, z Safilo, uczyłem się takiego biznesu bezkosztowego. Ten model przenieśliśmy tam. Oczywiście spotkałem na swojej drodze dużego biznesmana, który jest inwestorem tej budowy i obiektu. W mądry sposób jako PZT się tam ulokowaliśmy. On też jest zadowolony, bo chodzi o to, aby było *win to win* i wtedy wszystko jest OK. Inaczej nikt by takich środków nie pozyskał. Zaczęliśmy to po prostu robić w inny sposób.

Każdy event, który organizujemy, musi zakończyć się sukcesem finansowym. Przez to te eventy będą m.in. tam… Teraz też robimy turniej, który kończy się sukcesem finansowym. Aby była jasność – nie zarabiam na biletach. Ktoś mówił, że ileś biletów trzeba sprzedać i będzie biznes. Dla mnie bilet to tylko szczegół. Powiem wam, że organizujemy koncert Sylwii Grzeszczak, gdzie są już tłumy, a bilet kosztuje 5 zł, tylko po to, aby wiedzieć, ile ludzi weszło. Nasze mecze reprezentacyjne, które rozgrywaliśmy teraz w Radomiu – najważniejszy mecz w historii polskiego tenisa o awans do drużynowych mistrzostw świata – tam bilet kosztował 60 zł, tylko aby pokryć koszty. Dla mnie bilet to nie jest źródło dochodu. To tylko identyfikacja klienta, nic więcej. Tak to wygląda.

O kobietach w zarządzie już mówiłem. Jeśli chodzi o budżet, nagrody, staram się, jak powiedziałem, wspomagać wszystkich zawodników. Jeśli chodzi o nagrody dla kobiet i mężczyzn, są takie same. Kobiety mają nawet priorytet. Gdy nagrodami były teraz Mercedesy, zrobiliśmy taką komisję i kobiety mogły wybrać, jaki chcą kolor samochodu za pierwsze miejsce, a mężczyźni nie mieli takiej możliwości. Kobiety wybrały biały. O tym działaniu społecznym mówiłem już wcześniej. Nie jestem zwolennikiem tego…

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Panie prezesie, zmierzajmy do końca.

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński:

Już kończę. Nie jestem zwolennikiem tego i uważam, że powinno być inaczej, ale podaję przykład. Możemy się bawić, ale nie wszyscy będą się tak bawili.

Jeśli chodzi o igrzyska, pytał o nie Boguś i mówił, że nasi sportowcy nie zawsze się do tego przykładają. Nie jestem zdziwiony, bo jeśli na przygotowania do igrzysk olimpijskich nie dostajemy specjalnych pieniędzy – to jest ta kadra narodowa seniora – to biznes jest biznes. Jeśli mamy dostać specjalne środki, to bym powiedział, że robimy plan przygotowań, pojedziemy, zrobimy grupę, na to, na tamto, tak jak chcemy się przygotować. Wiem, co trzeba zrobić, abyśmy odnieśli sukces. Mieliśmy m.in. taki plan przed tymi igrzyskami, ale przyszła Iga Świątek i Łukasz Kubot i powiedzieli: „Prezesie, wszystko fajnie, tylko kto nam za to zapłaci. My jedziemy na te turnieje, na których czeka na nas kasa, bo my musimy żyć”. Plan się złamał, bo nie dostaliśmy pieniędzy na przygotowania. Przykładowo, jak jest mistrzostwo świata w lekkiej atletyce czy igrzyska, to tam jest konkretna kasa na to i oni sobie to planują. Wtedy jeszcze nie było 4,2 mln zł, ale 4 mln zł, bo dostaliśmy 200 tys. zł podwyżki za wyniki w 2021 r. Nie jesteśmy w stanie tego powiedzieć Idze Świątek i dać jej 1,5 mln zł na przygotowania. To są takie kwoty. Z tymi ludźmi jeżdżą całe sztaby. Nie jesteśmy w stanie tego zrobić. W związku z powyższym potem przyjeżdżają na igrzyska i traktują je tak, że przyjechali, bo musieli. Tak to się kończy. To jest taka zabawa. Jak powiedział Boguś, to jest specyfika dyscypliny. Jeśli chcemy, aby funkcjonowała ona w naszych regułach, to musimy to po prostu zmienić. Za 4,8 mln zł można to zmienić. Cały czas o tym mówię. Oni wtedy będą robili tak, jak chcemy.

Teraz mamy przygotowywać się do drużynowych mistrzostw świata. Jak powiedziałem, pierwszy raz w historii sportu możemy być drużynowym mistrzem świata w tenisie. To jest jak w piłce, ale nie gra tu jak w piłce na mistrzostwach świata 36 drużyn, czyli biorą wszystkich jak leci, tylko 12 najlepszych drużyn świata. Jesteśmy już po losowaniu wstępnym. Jesteśmy w grupie śmierci – Czechy i Stany Zjednoczone. Aby ich pokonać, musimy mieć plan, ale też finanse. Mam nadzieję, że to się uda i że państwo będą wraz z nami świętowali ten sukces. Ci ludzie są strasznie ambitni. Potrzebujemy tylko na to przedsięwzięcie pieniążków. Jak powiedziałem, nie jesteśmy bankiem. Wszystkie środki, które pozyskuję, przeznaczamy na młodzież. Powiem wam, co powiedziałem wcześniej – dziś ponad 70 osób jest na wsparciu indywidualnym. To są miliony. Oczywiście zawsze zostawiamy sobie furtkę, bo muszę mieć 2 mln zł na początek roku. Środki, które otrzymujemy z ministerstwa zawsze po budżetowaniu, jeśli się pośpieszymy, wpływają później. Akurat jest pani Angelika, więc muszę pochwalić, że pod tym względem, jeśli papiery są gotowe, to tempo jest błyskawiczne i udaje się pozyskać pieniążki na początku marca, jeśli nie zaśpimy. Jest tempo. Jeśli chodzi o upowszechnianie, czy u pani Angeliki, jest perfekcja.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

A umowa wieloletnia?

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński:

O to chodzi. Na tym polega cała zabawa. Ta niepewność finansowa jest barierą. Jeśli czekamy co roku na pieniądze, to nie można nic zaplanować. Chociaż, aby umowy były na 3 lata czy na 4, jak jest kadencja. To też rozwiązuje problem. Proszę państwa, jesteśmy tu i ile jest mądrych rozwiązań?

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Od dawna mówimy o umowach wieloletnich.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Szanowni państwo, nie przeszkadzamy. Głos ma pan prezes.

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński:

Mam nadzieję, bo ten minister – a pracowałem już z profesorem Glińskim, bardzo miły człowiek, ale nie miał czasu na sport – to bardzo porządny człowiek. Ostry był minister Bańka, bo się nie bawił. Ten minister, który jest obecnie, to człowiek, który rozumie nowoczesne zmiany, które trzeba wprowadzać. To widać. Ktoś musi mu pomóc te rzeczy wprowadzić. Musi czuć za plecami taki wiatr zaufania i wtedy będzie naprawdę dobrze. Rola jest tu panów przewodniczących Komisji. Można to zrobić dla każdej z naszych dyscyplin. Nie popieram np. siedzenia u ministra w korytarzach czy gdzieś tam i stękania. Potrzebne są proste, fajne zasady, które można dziś wprowadzić.

Dziękuję jeszcze raz pięknie państwu. Myślę, że na wszystkie pytania odpowiedziałem. Zapraszam, przyjedźcie państwo do ośrodka. Piękny turniej od 1 do 7 sierpnia. Zrobiliśmy wszystko, aby Polka go wygrała. Nie lubię przegrywać. Wszystko, co w życiu robiłem, do tej pory się udawało. Zrobiliśmy tak, że albo wygra to Magda Linette, albo Magda Fręch. Będzie bardzo trudno, bo obsada jest potworna. Jest wszystko, pełna mobilizacja.

Powiem wam tylko, jaką innowację wprowadziliśmy, tak już na koniec. Oprócz turnieju zawodowego jest turniej dzieci superseria do lat 12. Po finałach te dzieci do lat 12 będą honorowane i dekorowane razem z zawodowcami. Mistrz turnieju do lat 12 będzie miał odegrany hymn razem z zawodowcami.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Wprowadziłem to już na mistrzostwach Europy w Krakowie, że olimpiada młodzieży była również dekorowana podczas mistrzostw Europy przed dekoracją seniorów.

Szanowni państwo, przepraszam, ale nie będę już udzielał głosu.

Bardzo serdecznie dziękuję panu prezesowi za udział w posiedzeniu Komisji i ciekawą dyskusję. Oby takich więcej. Chciałem podziękować paniom dyrektor za to, że były panie

dziś z nami i że jesteście w ogóle. Bardzo serdecznie dziękuję. Dziękuję sekretariatowi, paniom i panom posłom.

Stwierdzam zakończenie rozpatrywania informacji prezesa Polskiego Związku Tenisowego na temat funkcjonowania związku oraz planów rozwoju tenisa w Polsce. Na tym porządek dzienny został wyczerpany.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

A wolne wnioski?

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Na następnym posiedzeniu. Zapraszam jutro na godzinę 17.00. Zawsze o 21.00 będzie więcej czasu.

Zamykam posiedzenie.